Redakcja: tel. 155.28, 192.28. Administracja: tel. 152.48, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna [illegible] zł. [illegible] gr.
Artykuty nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena [illegible] groszy.

Echo

Rok XIII Nr. 232. Łódź sobota 21 sierpnia 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 75 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 20 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.389
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Japońskie gazy trujące w Kiang-Kiu
Olbrzymie składy bawełny w płomieniach

POŻOGA ZAMIENIA SZANGHAJ W ZGLISZCZA.

SZANGHAJ, 21. 8. — Z kół zbliżonych do sztabu chińskiego na froncie szanghajskim donoszą, że Kiang - King, położone u ujścia Yang - Tse - Kiangu, było bombardowane przez 11 samolotów japońskich bombami gazowymi.

SZANGHAJ, 21. 8. — Z wysokości semaforu, stojącego na nabrzeżu francuskim, dokładnie widać, że wszystkie zabudowania na Broadwayu pomiędzy Hong Kiu a Yuang - Tse - Fpu na przestrzeni około półtora kilometra są spalone po bombardowaniu chińskim. Walka na tym odcinku była szczególnie zaciekła w ciągu ostatnich 24 godzin. Według innych informacyj, pożar Brodwayu wzniecony został przez żołnierzy chińskich, którzy chcieli w ten sposób oddalić od siebie ciągnące za wojskami regularnymi oddziały partyzantów chińskich. Olbrzymi pożar wybuchł w Putung w magazynach bawełny, należących do towarzystwa brytyjskiego. W najbliższym sąsiedztwie magazynu stał krążownik francuski „Lamotte - Piquet". Buchające wysoko płomienie, rzucały niesamowite blaski na stojące w pobliżu okręty wojenne państw europejskich. Nad ranem ogień dogasał.

SZANGHAJ, 21. 8. — Japońskie okręty wojenne bombardowały przed wschodem słońca Putung. Nad ranem lotnicy japońscy stoczyli walkę z lotnikami chińskimi. Jeden aparat chiński został strącony, lotnik wylądował na spadochronie.

SZANGHAJ, 21. 8: — Agencja Central News donosi, że książę Teh, przewódca Mongołów, sprzymierzonych z Japończykami i Mandżurami, przybył do Czeng-Teh, stolicy Dżeholu, uciekając ze swej stolicy, którą zdobyły wojska chińskie.

Pomimo wielkiej szybkości pociągu nikt nie postradał życia.

Szczegóły Katastrofy Kolejowej pod Jarocinem.

JAROCIN, 21. 8. — Jak donosiliśmy, wydarzyła się między stacjami kolejowymi Kotlin — Witaszyce katastrofa kolejowa, której uległ pociąg przyśpieszony, dalekobieżny Lwów — Kraków — Poznań

Jak stwierdzono urzędowo, wykoleił się przyczepiony jako ostatni wagon - ambulans pocztowy. Z powodu wielkiej szybkości poc., w tym miejscu 75 km na godzinę, wagon uległ całkowitemu zdruzgotaniu. Wagon ten po kilku podskokach na szynach, osiadł na osiach, gdy tymczasem koła znalazły się po obydwu sronach toru kolejowego. Resory i inne części wagonu były porozrzucane na trasie dwustu metrów. Tylko dzięki przytomności umysłu maszynisty, który pociąg natychmiast zahamował, nie doszło do większego spustoszenia.

Na miejscu znalazł się prezes Dyrekcji Okr. Kolei Państwowych, który jechał w ostatnim wagonie tuż przed ambulansem pocztowym. Pocztę z wagonu wykolejonego przeładowano do wagonu osobowego. Miejsce wypadku przedstawia groźny widok. Szyny na przestrzeni stu metrów są powyginane. Ruch pociągów odbywa się prawą stroną, jednotorowo. — Ofiarą wypadku padli ekspedienci pocztowi, znajdujący się w wykolejonym ambulansie, którzy odnieśli ogólne obrażenia ciała.

Wielka ekspedycja samolotów sowieckich

wyleciała na poszukiwanie Lewoniewskiego.

MOSKWA, 21. 8. — Komisja rządowa, organizująca raid Moskwa — Ameryka Północna, ogłosiła następujący komunikat: Lotnik Zadkow na wodnopłatowcu N-2 wylądował w Barrow, skąd rozpocznie regularne loty w poszukiwaniu samolotu Lewoniewskiego. Lodołamacz „Krassin" znajduje się w odległości 10 mil od Point Barrow w lodach i oczekuje na ustąpienie mgły, by móc posuwać się dalej. Wodnosamolot, nabyty w Ameryce i pilotowany przez Wilkinsa, wystartował z Nowego Jorku, kierując się do Portu Artura w Kanadzie w pobliżu wielkiego jeziora. Przygotowania dalszych trzech samolotów ratowniczych typu Ant-6 zostały ukończone w Moskwie. Dziś odbędą się loty próbne tych samolotów, po czym ekspedycja wyruszy do Arktyki. Wśród członków ekspedycji ratowniczej znajdują się: Szewielow — jako szef ekspedycji, Wodopianow — dowódca oddziału i dowódca samolotu N-170, Mołokow — dowódca samolotu N-171, Aleksieiew — dowódca samolotu N-172, Spiryn — szef nawigacji. Załogi samolotów ratowniczych zostały skompletowane głównie z uczestników ekspedycji do bieguna północnego.

Rząd walencki chwali się że zatrzymano marsz na Santander

WALENCJA, 21.8 — Ministerstwo obrony narodowej w komunikacie oficjalnym donosi: W ciągu poranka wojska rządowe zajęły na froncie zachodnim m. Punta Salvario. Wczoraj w południe na froncie północnym pod Santander wojska rządowe odparły atak nieprzyjaciela w pobliżu Entranbas Mestas i San Pedro de Romeral. Na froncie południowym żadnych zmian szczególnych nie notowano.

Księstwo Windsor szukają rozrywki

PONOWNA PODRÓŻ DO FRANCJI.

WIEDEŃ, 21.8 — Księstwo Windsoru zamierzają w niedługim czasie odbyć wycieczkę samochodową po Francji. Księstwo zatrzymają się pewien czas w Aix, gdzie będą gośćmi burmistrza barona Gourgaud. Małżonka barona Gouraug jest rodowitą Amerykanką.

Port w Płocku będzie czynny od września

WŁOCŁAWEK UTRACI ŁÓDZKI TRANZYT

WŁOCŁAWEK, 21. 8. — Wedle doniesień prasowych port na Wiśle w Płocku jest na wykończeniu i spodziewać się należy, że jeszcze we wrześniu br. zostanie uruchomiony. W porcie zbudowana będzie nowoczesna stocznia dla statków wiślanych. Rozmiary portu płockiego są dość duże, ponieważ zajmuje on przestrzeń 44 ha, z czego na place i stocznię wypada 32 ha. Przy wykonywaniu robót usunięto 650.000 m. sześc. ziemi, wykonano 1.720 m. nabrzeży i zabrukowano 16.000 m. kw. ulic.

Dotychczasowy ogólny koszt budowy portu wynosi około 3.700.000 zł.

Największe znaczenie ma port w Płocku dla przemysłu bawełnianego w Łodzi, który w ten sposób uzyska dogodne połączenie przez Płock z Gdynią i Gdańskiem i uzyska zmniejszenie kosztów transportu surowca bawełnianego sprowadzanego drogą wodną. Także i eksport łódzki kierowany będzie na Płock.

Zaznaczyć należy, że dotychczas większość transportów towarowych z Łodzi i do Łodzi przechodziła przez Włocławek, który czerpał niewielkie, ale stałe zyski z tego. Ostatnio nawet przez Włocławek przechodziły większe ilości towarów łódzkich, adresowane do Chin i Indyj.

Po uruchomieniu portu w Płocku Włocławek straci ten „tranzyt" prawdopodobnie bezpowrotnie. Zabiegi bowiem o budowę portu na Wiśle we Włocławku chwilowo pozostały bez skutku.

Życie jednak gospodarcze Włocławka wymaga jego budowy i to w jak najkrótszym czasie.



Wyniki wyścigu samolotów Istres — Damaszek.
Olbrzymie zwycięstwo włoskich lotników

Z szybkością 424 km przez Morze Śródziemne.

DAMASZEK, 21. 8. — Klasyfikacja samolotów biorących udział w wyścigu na trasie Istres — Damaszek, przedstawia się jak następuje: Pierwsze miejsce załoga włoska Flori - Lucchini — 6 godz. 52 min., szybkość przeciętna ok. 424 klm./godz. Drugie miejsce załoga włoska Cupini-Barrawisi 6 godz. 53 min. Trzecie i czwarte na równi zajmują załogi włoskie Tondi-Moscateli i Biseo-Mussolini, osiągając czas 3.55 min. Piąte miejsce zajmuje załoga Robis-Trineblov, mając czas 7 godz. 1 min. Szóste miejsce również załoga włoska Rolandi-Bonini — czas 7 godz. 17 min. Siódme miejsce załoga włoska Gaeta-Puesta czas 7 godz. 39 min. Ósme miejsce zajmuje załoga włoska Lupi-Castelani, czas 8 godz. 18 min. Dziewiąte i dziesiąte miejsca na równi zajęli Anglik Clouston — Francus Codos, którzy przebyli trasę w 8 godz. 36 min. Na jedenastym miejscu znajduje się samolot francuski, pilotowany przez płk. Francois, który osiągnął czas 8 godz. 57 min. Dwunaste miejsce zajął Guillaumet, mający czas 10 godz. 25 min. Samolot Rossiego do Damaszku nie przybył.

ROZBITY SAMOLOT.

DAMASZEK, 21. 8. — O g. 6.54 wylądował tu samolot Rossiego, o losy którego poważnie się niepokojono. Rossi oświadczył, że musi wycofać się z wyścigu wobec poważnego spóźnienia. Oświadczył on dalej, że miał wypadek, który w znacznym stopniu odbił się na szybkości jego samolotu.

W czasie startu samolotu włoskiego z załogą Lippi - Castelani, wydarzył się wypadek. Samolot w czasie startu skapotował i rozbił się. Olbrzymi zapas benzyny wylał z rozbitych zbiorników, szczęśliwie jednak, nie zapalił się. Lotnicy wyszli z wypadku bez szwanku.

Załoga Gaeta - Puesta wystartowała o g. 5.30. Cupini - Barravisi o g. 5.15, Biseo - Mussolini o g. 5.16, Rolandi - Bonini o g. 5.27. Samolot francuski, pilotowany przez Guillaumet przeleciał nad lotniskiem o g. 5.41, nie lądując.

Masowy najazd fałszerzy czeków

na prowincjonalne banki francuskie.

PARYŻ, 21.8 — Wczoraj wkrótce po otwarciu banków, kilkunastu członków zorganizowanej bandy fałszerzy przedstawiło w kasach banków w kilkunastu miastach prowincjonalnych akredytywy każda na sumę 75 tysięcy franków. W kilku miejscowościach a mianowicie w Clermont Ferrand, Rouen, Lemans, Flers de Lorne fałszerze zdołali podjąć pieniądze. Natomiast w Cherleville, Orleanie i kilku innych miastach, położonych w Normandii fałszerzy aresztowano.

LILLE, 21.8 — Fałszerze akredytyw, jak dotąd stwierdzono, zdołali podjąć 375 tys. franków w Lille, Roubaix, Dunkerque i Maubeuge.

——:O:——

Zuchwałe włamanie kasiarzy

do urzędu gminnego pod Warszawą.

WARSZAWA, 21.8. — Kasiarze włamali się do urzędu gminnego w Markach pod Warszawą.

Otworzywszy wytrychem drzwi wejściowe, prowadzące do lokalu posterunku i zarządu gminy, włamywacze dostali się do biura gminy, gdzie przez dłuższy czas gospodarowali, usiłując rozpruć kasę pancerną, rozbijając biurka i kradnąc cenniejsze przedmioty.

Włamywacze, przez nikogo nie zatrzymani, zbiegli.

W samym centrum Marek przy ul. Piłsudskiego znajduje się 1-piętrowy budynek.

Włamywacze otworzyli drzwi wytrychem Wten sam sposób uporali się z drzwiami wiodącymi z przedsionka do biura gminy.

Biuro składa się z czterech pokojów. Włamywacze gospodarowali w nich z zupełną swobodą. Wyłamali szuflady w biurkach wójta i sekretarza gminy, zabierając znajdujące się tam 48 zł. 90 gr.

Przystąpiono również do rozprucia kasy pancernej, w której znajdowało się przeszło 700 zł. Wyborowali dziurę w pobliżu zamka, jednakże — nie wiadomo czy spłoszeni, czy też nie mogąc sobie z kasą poradzić — nie dokończyli „roboty".

Zbiegli przez okno, wychodzące na ogród, zabierając maszynę do pisania i numerator automatyczny.

Około godz. 5-ej rano do biura przyszedł woźny, by zająć się sprzątaniem. On to zauważył ślady gospodarki włamywaczy i zaalarmował znajdujący się w odległości paru kroków posterunek policji.

Wyśledzeniem kasiarzy, którzy pobili niewątpliwie rekord zuchwałości, zajął się powiatowy wydział śledczy.

Kominiarz — nałogowy alkoholik

spalił się żywcem.

WIELUŃ, 21. 8. — We wsi Bobrowa, gm. Rudniki, wybuchł pożar w zagrodzie Marianny Kulig, wskutek czego spaliła się stodoła drewniana, kryta słomą wraz z tegorocznymi zbiorami. Straty wynoszą 4.500 zł.

Jak się okazało pożar wzniecił sąsiad Kulikowej, nałogowy alkoholik, kominiarz Szczepan Kochanowski, który chcąc się widocznie przespać, wszedł w stanie pijanym z papierosem do sąsieku gdzie zasnął. Od tlącego się papierosa zajęła się słoma, powodując pożar całej stodoły. W zgliszczach znaleziono zwęglone zwłoki kominiarza Kochanowskiego.

W przyszłym tygodniu fabryki włókiennicze otrzymają oficjalnie nową taryfę

ŁÓDŹ, 21 sierpnia. Opracowana ostatnio przez Komisję Mieszaną taryfa płac w przemyśle włókienniczym została już oddana do druku. Zostanie ona w przyszłym tygodniu przesłana do zakładów przemysłowych.

Jak już donosiliśmy obowiązuje ona od dnia 2 sierpnia 1937 r.

Na tle zmian płac oraz przeszeregowaniu niektórych robotników do wyższej kategorii, w ciągu dwu ostatnich wypłat miały miejsce drobne nieporozumienia, które w wielu firmach powstały na tle nieznajomości ustalonych stawek.

W związku z tym płace są obecnie nierównomierne i nie zawsze odpowiadają nowym stawkom. Jak twierdzą przemysłowcy jest to okres przejściowy i z chwilą posiadania obowiązującej taryfy przez przedsiębiorstwa przemysłowe niedokładności te zostaną usunięte, przy czym ewentualne różnice zostaną przy najbliższych wypłatach wyrównane za czas od 2 sierpnia rb.

Komisja Mieszana po załatwieniu sprawy taryfy płac, przystąpi do opracowywania norm obsługi warsztatów. Termin do zakończenia tych prac został przez Komisję Rozjemczą wyznaczony do dn. 31 grudnia rb.

Aktualne jeszcze jedno zagadnienie — przekazane również Komisji Mieszanej to — sprawa uprawnień delegatów fabrycznych. Na załatwienie tej kwestii termin nie został uchwalony.

Jak się dowiadujemy na najbliższym po siedzeniu Komisji Mieszanej, zostanie ustalony tok dalszych prac, przy czym rozstrzygnięta zostanie kwestia — która ze spraw — uprawnienia delegatów, czy normy obsługi — będzie wpierw omawiana.

Dolar 5.27

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.27, funty angielskie 26.32, franki szwajcarskie 121.10 (za 100), franki francuskie 19.84, za liry włoskie płacono 23.40

„Chiromanta" i dwaj włamywacze

Dalsze trwanie spółki.. w więzieniu

SIERADZ, 21.8 — Wielkie wrażenie wywołało w Sieradzu aresztowanie chiromanty i wróżbity, mieszkańca m. Łodzi Sandera Zystera oskarżonego wraz z 2 kompanami Moszkowiczem Gerszem i Fiszlem Pitermanem (też z Łodzi) o usiłowanie włamania do zakładu dentystycznego Samuela Rabinowicza (pl. Piłsudskiego 19).

Zawczasu zauważeni przez Rabinowicza przy pomocy policji zostali aresztowani. Przy oględzinach miejsca znaleziono pęk kluczy i wytrychów.

Powyższą sprawę rozpatrywał Sąd Grodzki w Sieradzu. Okazało się, że Moszkowicz był 13 razy karany i przesiedział w więzieniu 12 i pół lat. Pieterman był karany 7 razy, a „wróżbita" Sandler nie był jeszcze karany.

Wszyscy wypierali się winy. Po zbadaniu świadków i przemówieniu adwokata Wołkowińskiego Sąd skazał Moszkowicza i Pitermana po 2 lata więzienia a Sandlera na 6 m. więzienia. Pierwsi zapowiedzieli apelację. „Wróżbita" Sandler mieszkając jako sublokator w domu p. Brudnickiej w Sieradzu cieszył się u niektórych pań powodzeniem, wszystkim przepowiadał przyszłość dawał rady w procesach i tp. tylko sobie nie potrafił przepowiedzieć obecnego wyroku.

—:o:—

Zbrodnicze instynkty

piętnastoletniego wyrostka.

Z Świecia donoszą:

Na szosie Drzycin Gródek w powiecie świeckim dokonano w dzień napadu na osobie 11-letniej Marii Radzymskiej z Gródka, wracającej z pobliskiego Drzycimia, gdzie dokonała zakupów w składach spożywczych. W pobliżu Gródka zatrzymał dziewczynkę jakiś chłopiec, który grożąc kamieniem, wyrwał jej z ręki koszyk i zabrał znajdujące się w koszyku pieniądze po czym zbiegł przez pole w kierunku toru kolejowego. Zawiadomiona o napadzie policja wdrożyła natychmiast dochodzenie i ujęła 15-letniego Henryka Zakrzewskiego. Młodociany bandyta przyznał się do napadu i zwrócił zrabowane 2 zł.

—:o:—

Obraz pędzla Smuglewicza

odkryty w kościele św. Wacława w Tomaszowie

TOMASZÓW, 21. 8. — W Tomaszowie Mazowieckim dokonano niezwykle cennego odkrycia artystycznego. Oto rektor starego kościółka św. Wacława przy ulicy Wieczność, ks. Henryk Ciesielczyk, przy porządkowaniu kościoła natrafił na duży, stary, zupełnie zniszczony, obraz. Z ogólnych, ledwo dostrzegaln. konturów, można było zaledwie domyślać się, że jest to obraz św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus. Najwyraźniej zarysowała się główka Dzieciątka Jezus, a po dłuższej obserwacji i głębszym wniknięciu należało przypuszczać, że musi to być dzieło wybitnego pędzla.

Z tym zabytkiem malarskim zwrócił się więc ks. rektor do p. Antoniego Lubowieckiego, pełnomocnika dóbr hr. Ostrowskiego i znanego w świecie artystycznym artysty - malarza, o należytą ocenę. P. Antoni Lubowiecki, który w każdej trudnej sytuacji pomaga kościołowi św. Wacława, i w tym wypadku przyszedł z ofiarną pomocą, podejmując się żmudnej pracy odnowienia obrazu. Prace nad restauracją obrazu trwały dwa miesiące i doprowadziły do nadspodziewanych wyników.

Należy zaznaczyć, że już po powierzchownym oczyszczeniu obrazu widać było trzy warstwice kolorowe, co świadczyło o trzykrotnym odnawianiu obrazu przez przygodnych artystów. Odnowienia, a właściwie przemalowania obrazu, dokonywano widocznie przy każdorazowym odnawianiu kościoła. Po gruntownych i dokładnych pracach i po zmyciu warstwic, doszedł p. Lubowiecki do pierwowzoru obrazu, na którym z boku zachował się zupełnie blado zarysowany, szczątkowy podpis artysty — autora obrazu.

Nadmienić jeszcze wypada, że p. Antoni Lubowiecki, oprócz tego, że posiada wybitne zdolności malarskie, pracuje jeszcze naukowo i należy również do rzędu wybitnych krytyków i znanych historyków sztuki.

Po dokładnym więc zbadaniu i gruntownym przestudiowaniu analogicznych okazów z dziedziny malarskiej sztuki kościelnej okazało się, że jest to obraz mistrza Franciszka Smuglewicza (ur. 1745 r. — zm. 1807 r.).

Malarz ten był synem sławnego Łukasza Smuglewicza i uczniem Szymona Czechowicza i A. R. Mengsa. Pozostawił po sobie wspaniałą spuściznę artystyczną w postaci obrazów religijnych (Warszawa, Wilno, Łysa Góra, Miechów itd). W r. 1800 na prośbę cara rosyjskiego ozdobił Smuglewicz freskami kaplicę w pałacu Michajłowskim w Petersburgu. Franciszek Smuglewicz był nadwornym malarzem ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta i znanym jest szeroko, słynny portret tego króla wykonany przez niego.

P. Antoni Lubowiecki przeprowadza jeszcze studia z zakresu twórczości Smuglewicza, by obrazowi nadać cechy charakterystyczne i koloryt epoki, w której powstał. Dziś obraz ten po gruntownym odnowieniu zdobi kościół św. Wacława. Zarówno prace, jak i materiał użyty do restauracji obrazu złożył p. Lubowiecki kościołowi św. Wacława w ofierze.

Zbrodnia w parze z ciemnotą wiejską.

KOBIETĘ ZE ZŁAMANĄ CZASZKĄ

znachorka leczyła na „kołtun"

SIERADZ, 21. 8. — Onegdaj odbyła się sekcja zwłok Józefy Salomon, żony gospodarza ze wsi Złote, gm. Godynice. Sekcja stwierdziła, że zmarła przed dwoma tygodniami kobieta, otrzymała ciętą ranę głowy, która uszkodziła czaszkę, od czego dostała zakażenia krwi i zmarła na zapalenie opon mózgowych. Jako podejrzany o zadanie śmiertelnego ciosu żonie został zatrzymany mąż jej, Franciszek, który, pomimo że śmiertelnie chora żona przeleżała dwa tygodnie, nie wezwał lekarza, ani nie zameldował o wypadku policji.

Zbrodniczy mąż do żony przywoził tylko znachorkę Sulińską z Wągłczewa, która uznała, że kobieta chora jest na tzw. „kołtun" i leczyła ją ziołami.

Nadto Salamon miał kochankę Stanisławę, z którą po śmierci żony miał się pobrać.

—:o:—

Zęby psa w łydce przechodnia.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 21. 8. — Na ul. Krawieckiej przed nieruchomością Nr. 18 miała miejsce bójka, w której został uderzony ostrym narzędziem Feliks Nowicki, lat 35, zam. przy ul. Dworskiej 38. Nowicki doznał rany ciętej prawego przedramienia. Wezwany lekarz Pogotowia Miejskiego po nałożeniu opatrunku pozostawił poszkodowanego w stanie osłabionym na miejscu.

— W podwórzu przy ul. Matejki 3, pokąsany został przez psa Jerzy Ajzensztajn, lat 24, zam. przy ul. Śródmiejskiej 47. Poszkodowany zgłosił się na stację Pogotowia Miejskiego, gdzie udzielono mu pomocy.

— W podwórzu przy ul. Żeromskiego 9, mieszkający tamże Scholc O., lat 12, przebiegając upadł i doznał ogólnego potłuczenia, a zwłaszcza dotkliwych ran tłuczonych głowy. Przybyły lekarz Pogotowia Miejskiego po udzieleniu pierwszej pomocy, pozostawił chłopca u rodziców.

Bez zmiany

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 21. 8. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła 19 stopni powyżej zera.

W ciągu nocy ubiegłej w tym samym miejscu ciepłota wynosiła plus 15 stopni.

Ciśnienie barometryczne wynosiło o tej porze 752 milimetry, co zapowiada pogodę bez zmiany.

Wiatry z kierunków północno-zachodnich.

Zapisy do szkół dokształcających

dla młodzieży rzemieślniczej i zatrudnionej w handlu.

ŁÓDŹ, 21 sierpnia. W związku ze zbliżającym się nowym rokiem szkolnym Zarząd Miejski w Łodzi ogłosił przy pomocy obwieszczeń o sposobie i terminach zapisów do miejskich publicznych szkół dokształcających zawodowych dla młodzieży zatrudnionej w przemyśle, rzemiośle i handlu. W myśl obowiązujących przepisów do szkół tych winna uczęszczać młodzież płci obojga w wieku lat od 15 do 18, zatrudniona w wyżej wymienionych dziedzinach pracy.

Zapisy odbywać się będą w dniach: 24, 25, 26, 27, 28, 30, 31 sierpnia rb. w godzinach od 17 do 20-ej, zaś dla grup: fryzjerskiej, skórzanej, krawieckiej i spożywczej w godzinach od 8 do 12-ej w następujących lokalach szkolnych:

DLA CHŁOPCÓW:

a) grupy drzewnej i budowlanej przy ulicy 6-go Sierpnia 56, b) elektryków przy ul. Żeromskiego 115, c) dla fryzjerów przy ul. Kilińskiego 109, d) dla grupy graficzno zdobniczej przy ul. Sienkiewicza 46, dla grupy handlowej przy ulicy Lipowej 16, dla grupy krawieckiej Kilińskiego 109 oraz dla młodocianych robotników przy ulicy Grabowej 25, Legionów 32 i Sędziowskiej 8-10.

DLA DZIEWCZĄT:

dla grupy bieliźniarek przy ul. 11-go Listopada 27, dla hafciarek przy ul. 11-go Listopada 27, dla fryzjerek przy ulicy Kilińskiego 109, dla grupy handlowej przy ulicy Piotrkowskiej 115, dla krawczyń przy ul. Cegielnianej 26, Gdańskiej 29, 11-go Listopada 27 i Nawrot 12 oraz dla młodocianych robotnic przy ulicy Suwalskiej 16, Rokicińskiej 41 i Wspólnej 5-7.

Przy zapisie należy złożyć metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne oraz zaświadczenie od pracodawcy o zatrudnieniu.

Początek lekcyj w wymienionych szkołach nastąpi w dniu 3 września rb.

—:o:—

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Amerykański okręt admiralski „Augusta" w Szanghaju, trafiony został przez pocisk, wystrzelony z działa przeciwlotniczego. Jeden marynarz amerykański został zabity, a 18 odniosło rany.

(—) Mussolini domaga się w swoim przemówieniu, aby Liga Narodów, którą nazywa urzędem stanu cywilnego Europy, zarejestrowała fakt, że nie podległa Abisynia przestała istnieć. Włochom poza tym nie zależy na uznaniu de jure imperium włoskiego.

(—) Lord - mayor Londynu ma w połowie września odwiedzić Warszawę.

(—) Polskie kontrtorpedowce „Grom", „Burza" i „Wicher" przybyły z wizytą do Tallina, po czym odwiedzą również Rygę.

(—) Wczoraj o g. 10 rano w Goczałkowicach-Zdroju, w powiecie pszczyńskim, zapaliły się z niewiadomej przyczyny gazy w wieży wiertniczej. — Pożar szybko się rozszerzył i objął dom zdrojowy oraz łazienki.

Do Goczałkowic przybyły straże pożarne z Bielska, Dziedzic i Pszczyny. Spłonęła część łazienek. Ofiar w ludziach nie było. Straty są olbrzymie, jednak zdrojowisko funkcjonuje nadal.

(—) W Radzyminie na tle sporu majątkowego, właściciel gospodarstwa Stanisław Paciorek, wystrzałem z rewolweru położył trupem brata swego Henryka. Bratobójca oddał się sam w ręce władz.

(—) Ministerstwo Sprawiedliwości wydało okólnik, zakazujący wystawiania na licytacji nieruchomości wiejskich za drobne grzywny, kary i koszty sądowe, nie przekraczające 100 złotych.

(—) Minister spraw wewnętrznych wydał w porozumieniu z ministrami spraw wojskowych, opieki społecznej i skarbu rozporządzenie, normujące szczegóły wykonywania zastępczej służby wojskowej.

Rozporządzenie postanawia na wstępie, że obowiązek bezpłatnego wykonywania pracy dla celów obrony Państwa oraz potrzeb gminy lub gromady, mających związek z tą obroną, powinien być przez osoby, podlegające zastępczemu powszechnemu obowiązkowi wojskowemu, spełniony tylko osobiście i tylko na skutek wezwania Zarządów Gmin do wykonania pracy w miejscu i terminie oznaczonym w wezwaniu.

Na podstawie tych spisów, Zarządy Gmin sporządzają „listy pracy" osób, objętych spisami. — „Listy pracy" powinny być zestawione w Zarządach Gmin do dnia 1 lutego każdego roku.

Po zestawieniu „lista pracy" powinna być w Zarządach Gmin wyłożona do przejrzenia przez osoby zainteresowane na przeciąg dwóch tygodni.

Zwolnień od obowiązku wykonywania w danym roku kalendarzowym pracy udzielają Zarządy Gmin. Zwolnienie może nastąpić tylko wówczas, gdy powołany przedstawi świadectwo lekarza powiatowego, stwierdzające, że jego stan zdrowia wyłącza możliwość wykonania w danym roku kalendarzowym pracy z zakresu zastępczego powszechnego obowiązku wojskowego.

Świadectwo, o którym mowa w ustępie poprzednim, lekarz powiatowy wydaje bezpłatnie. Świadectwo lekarza powiatowego nie będzie wymagane, gdy choroba lub ułomność jest oczywista i nie budzi wątpliwości.

Zwolnienia ze względu na interes publiczny zarządza kierownik powiatowej władzy administracji ogólnej.

Zwolnieniu podlegają osoby, które ukończyły I stopień przysposobienia wojskowego, osoby które przeszły przeszkolenie przeciwgazowe (46 godzin) oraz osoby pracujące naukowo dla obrony Państwa.

Roboty organizują zarządy gmin oraz wojsko.

— Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpoznawał wczoraj sprawę znanego hochsztaplera i wykolejeńca 29-letniego Adolfa Albera, który za zabójstwo Heleny Mańkowej, żony kapitana z Zegrza skazany został na 12 lat więzienia.

Sąd Apelacyjny zatwierdził po naradzie wyrok I instancji, uznając że Alber działał z niskich pobudek.

(—) Straż łódzka otrzymała 5 nowych samochodów.

(—) Wczoraj odbyło się pod przew. prezydenta Godlewskiego posiedzenie kolegium zarządu miejskiego. M. in. uchwalono plan zabudowy części miasta, zawartej między ulicami Kilińskiego, Pomorskiej, Sterlinga i Cegielnianej. Plan ten wyłożony zostanie do przeglądu publicznego na okres 2-ch tygodni.

Następnie kolegium załatwiło szereg spraw natury gospodarczej, a mianowicie zatwierdzono kilka przetargów, m. in. na zabrukowanie ulic łódzkich i placów miejskich wśród nich Placu Boernera, który otrzyma nowoczesną nawierzchnię. W związku z epidemią szkarlatyny postanowiono uruchomić w szpitalu w Radogoszczu specjalny oddział dla chorych na szkarlatynę, obejmujący na razie 40 łóżek.

Na nadchodzący wtorek, środę i czwartek zwołane zostały kolejne trzy posiedzenia komisji finansowo-budżetowej, które odbędą się w sali rady miejskiej przy ul. Pomorskiej 16 o godz. 7-ej wieczór.

Na posiedzeniach tych komisja finansowo-budżetowa rozpatrzy budżet na rok administracyjny 1937-38 r. dalszych działów, a więc opieki społecznej, wydziału zdrowotności i in., oraz przedsiębiorstw miejskich, jak kanalizacja i wodociągi, gazownia td.

Po zakończeniu prac komisji zwołane zostanie niezwłocznie plenum rady przybocznej aby prace nad budżetem zakończone zostały do dnia 4 września rb.

Nie pijcie surowej wody!

ŻYCIE ZGIERZA

Liceum Pedagogiczne Żeńskie

Z początkiem nowego roku szkolnego zostanie otwarte w Zgierzu Liceum Pedagogiczne Żeńskie im. Stefana Żeromskiego, które mieścić się będzie w nowoczesnym budynku dawnego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego. Personel nauczycielski pozostanie nadal dawnego Seminarium, który naturalnie przystosuje się całkowicie do programu i wymagań nowej uczelni. Kurs nauczania trwa 3 lata. Już w rb. założone zostaną dwie pierwsze klasy, do których zapisy kandydatek jeszcze wpływają. Zgłaszać się można jeszcze do września. Na początku bowiem tego miesiąca odbędzie się egzamin kandydatek na kurs pierwszy. Kandydatki muszą posiadać wykształcenie 6 klas gimnazjum dawnego typu lb ukończone czteroletnie gimnazjum nowego typu.

Przy uczelni tej znajduje się internat w obszernym ogrodzie, doskonale utrzymany jednak do wszelkich wygód niewspółmiernie tani.

Opiekę nad nową uczelnią sprawować będzie p. dyr. Kuropatwińska.

SKUTKI KAWALERSKIEJ JAZDY.

Wczoraj na szosie Łęczyckiej obok mostu kolejowego zdarzył się karambol dwu furmanek, który o mało nie skończył się tragicznie. Oto rolnik ze wsi Topola Kotowa, gm. Tkaczew, pow. Łęczycki — Graczyk Władysław będąc w stanie pijanym, zażywał kawalerskiej jazdy. W pewnym momencie, mijając obok mostu kolejowego drugi wóz Przybysza Piotra, ze Śladkowa Górnego, gm. Rogóźno, pow. Łęczyckiego, zawadził o ten. Mimo to nie zatrzymał się ale jeszcze bił konia, przymuszając do dalszego, szalonego biegu. Zaczepiony wóz został rozerwany, zaś koń Przybysza wywrócił się i został zabity. Amatora kawalerskiej jazdy aresztowano.

ZABAWA ZWIĄZKU REZERWISTÓW.

W niedzielę, dnia 22 bm., t. j. jutro, o godzinie 14 odbędzie się w lesie Chełmy zabawa taneczna, zorganizowana przez Związek Rezerwistów ze Zgierza. Przygrywać będzie własna orkiestra dęta. Bufet na miejscu obficie zaopatrzony.

ZEBRANIE OCHOTNIKÓW.

Jutro o godz. 19 w lokalu własnym przy ul. Mielczarskiego 18 odbędzie się zebranie członków miejscowego oddziału Związku Byłych Ochotników Armii Polskiej, na którym uczestnicy zjazdu ochotników we Lwowie zapoznają obecnych z jego pracami.

BACZNOŚĆ PODOFICEROWIE.

W niedzielę, dnia 22 bm. o godz. 6.30 rano zarząd Związku Podoficerów Rezerwy zarządza zbiórkę na stadionie sportowym Miejskiego Komitetu W. F. i P. W., gdzie odbędzie się marsz na dystansie 10 klm. z obciążeniem 7,5 kg.

—o:o—

ŻYCIE PABIANIC

Spłonęły dwie sterty żyta.

Onegdaj w godzinach wieczornych z nieustalonych na razie przyczyn, najprawdopodobniej przez zaprószenie ognia od papierosa, zapaliła się sterta niedawno skoszonego żyta w majątku Sztencla w Szynkielewie pod Pabianicami. Rozświetlający mroki nocy płomień objął odrazu całą stertę i zanim zauważono ogień i pośpieszono na ratunek zapaliła się druga sąsiednia sterta. Obie sterty spłonęły doszczętnie. Straż ogniowa ogień zlokalizowała, niedopuszczając go do zabudowań gospodarskich. Straty spowodowane pożarem nie zostały jeszcze ustalone.

USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA.

Błoch Stanisław, zamieszkały w Pabianicach przy ul. ks. Piotra Skargi 52 w celu samobójczym napił się kwasu solnego w znacznej ilości. Wydobywające się z jego mieszkania jęki zaalarmowały sąsiadów, którzy powiadomili pogotowie ratunkowe i policję. Denata w ciężkim stanie odwieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Stan jego jest bardzo poważny.

Z OGRÓDKÓW DZIAŁKOWYCH.

Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Łodzi przeznaczyło dla Towarzystwa Ogródków Działkowych w Pabianicach 4 nagrody, które rozdzielone będą pomiędzy czterech bezrobotnych członków tegoż towarzystwa, posiadających własne działki za najlepsze i najracjonalniejsze uprawianie działki. Pierwsza nagroda wynosi 50 zł., 2-ga — zł. 25, 3-cia — 10 zł. i 4-ta — dyplom honorowy. Równowartość nagród rozdana będzie w narzędziach rolniczych. W tym celu zawiązał się specjalny Komitet, który przeprowadzi lustracje wszystkich ogródków i zakwalifikuje kandydatów do nagród. Przewodniczącym komitetu wybrany został p. Paweł Wendt. Członkowie: p. inż. Nora Kruschówna, p. Rudnicki Zygmunt, p. Gust Feliks, sekretarz p. Jurakowski oraz panowie Raszpla Władysław i Popa Kazimierz. Odbyło się już pierwsze posiedzenie komitetu kwalifikacyjnego, na którym ustalono, że lustracja ogródków nastąpi w niedzielę, dnia 22 bm., zaś rozdanie nagród w następną niedzielę 29 bm.

DOKĄD PÓJDZIEMY PO PRACY.

Oświatowe, ul. Gdańska — „San Francisko" z Clark Gablem w roli głównej.

Onegdajszej nocy w mieszkaniu własnym w Pabianicach przy ul. Próżnej 13 wystrzałem z rewolweru służbowego pozbawił się życia posterunkowy P. P. I Idasiak Powodem samobójstwa był najprawdopodobniej rozstrój nerwowy.

—o:o—

W ojczyźnie Stradivariusa

Bezcenne instrumenty.

Nieznane szczegóły z życia genialnego rękodzielnika

Cremona, w sierpniu.

Cremona, miasto w północnych Włoszech, malowniczo położone nad rzeką Po, pragnąc uczcić 200-letnią rocznicę śmierci sławnego twórcy skrzypiec Antoniego Stradivariusa urządziło jak wiadomo interesującą wystawę.

Postarano się o ściągnięcie możliwie największej liczby jego instrumentów spośród 600 znajdujących się obecnie w pos'adaniu artystów i melomanów całego świata.

Stradivarius aczkolwiek pochodził z rodziny zasiedziałej w Cremonie od całych stuleci i sam całe życie spędził w tym mieście, w nim się jednak nie urodził.

Jego lata dziecięce i młodzieńcze przeszły bez szczególniejszych wydarzeń. Gdy ukończył rok 24-ty, poślubił w roku 1667 Franciszkę Feraboscka. Po paru latach owdowiał. Zamówił pompatyczny pogrzeb: kondukt prowadziło 150 księży, a w orszaku szło na pierwszym miejscu 50 zawodzących żebraków. Po krótkotrwałym wdowiekstwie Stradivarius ożenił się po raz wtóry z panną Zambelli, z którą miał pięcioro dzieci.

W spokoju i względnym dostatku dożył lat 95.

W myśl ostatniej swej woli został pochowany w kaplicy, którą sobie sam zakupił w kościele Świętego Różańca, ale świątynia ta rozpadła się w gruzy, a z nią rozproszyły się i szczątki genialnego Stradivariusa.

Pomimo to ślad po nim pozostał. Długo jeszcze płakać i śpiewać będą, przecudownie, przez niego wykonane skrzypce.

Piękne swoje rzemiosło wykonywał do ostatnich dni życia. Każdy instrument, który wychodził z jego rąk, był indywidualnie wykończony: bywały krótsze lub dłuższe, jedne mniej, inne więcej wypukłe. Wyprodukowawszy ogółem 1536 skrzypiec, 80 wiolonczel i kilka altówek, nie posługiwał się nigdy szablonem, w każdy instrument tchnął odrębną jego własną duszę.

W wieku lat 14 został przyjęty na naukę do głośnego Amatiego. Ten dawał mu do odrobienia instrumenty już zaczęte i sam ostatecznie je wykańczał. Stradivarius odziedziczył po nim jego narzędzia i formy. W roku 1690 wykonał samodzielnie największe swoje arcydzieło „Toskańczyka". Wszystkie jego skrzypce miały swoje imiona, a wewnątrz znaczone były słynną literą. S, wyrysowaną na pergaminie.

Niezrównany wytwórca sam sprzedawał swoje skrzypce po 350 do 1000 franków, co było sumą wysoką na owe czasy, ale znikomą w porównaniu do ceny 300 i 500 tysięcy franków, którą płacono w roku 1926.

Dziś z powodu kryzysu zawrotne to oszacowanie spadło, za „Stradivariusa" trzeba jednak zapłacić 100.000 franków.

Jednym z sekretów zawodowych genialnego fabrykanta była politura, którą się posługiwał i która nadawała jego instrumentom specyficzny kolor brunatno-czerwony.

Przepis na dozowanie oleju i farby na politurę Stradivarius zapisał na pergaminie i ukrył go w biblii. Biblia ta i oryginał przepisu spłonęły w pożarze, ale kopia recepty jeszcze w roku 1848 znajdowała się w rękach jednego z potomków Antoniego Stradivariusa St. Giacoma, który mawiał:

— To jedyna spuścizna naszego rodu. posłuży ona temu z nas, który zechce objąć rzemiosło naszego przodka.

Dziś mieszkańcy Cremony, a także liczni przybysze z innych stron z pietyzmem oglądają spoczywające w gablotach niezrównane instrumenty.

Wielcy zbieracze i konserwatoria z całego świata powierzyły na kilka tygodni komitetowi wystawy drogocenne instrumenty.

Niektóre szczególniej przykuwają uwagę. Oto ulubiony instrument Paganiniego, noszący ślad opierającego się podbródka znakomitego skrzypka, oto skrzypce innego wirtuoza i kompozytora Tartiniego, wraz z pośmiertną jego maską.

Poza instrumentami Stradivariusa wystawiono też inne, wykonane przez jego nauczyciela i uczniów: wiolonczelę i skrzypce filigranowo wyrzeźbione w masywnym drzewie, instrumenty nadwornego kwartetu Medyceuszów, ozdobione ich tarczą herbową z sześcioma wielkimi perłami, skrzypce wykonane z czarnego drzewa, a zamówione na czas trwania jakiejś dworskiej żałoby przez Marię-Teresę.

Każdy, z długiego szeregu śpiących za szkłem instrumentów żyje i gotów pod smyczkiem artysty znów zabrzmieć czarodziejskim tonem.

Zdaniecki.

—:o:—

Podrażniona duma narodowa.

Anglikom nie podoba się pawilon W. Brytanii

Okazuje się, że nie tylko Polacy są niezadowoleni ze swego pawilonu na wystawie paryskiej. Anglikom nie podoba się pawilon angielski. Kolor ścian, rozmiary zbyt małe, wreszcie miejsce wybrane pod budowę pawilonu — wszystko to napełnia rozgoryczeniem synów Albionu. Jednemu tylko nic zarzucić nie można — stylowi pawilonu! — Najwięcej sprzeciwów i najostrzejsze głosy krytyki wywołuje restauracja w pawilonie angielskim. Rozplanowanie restauracji jest wadliwe. Okna ani tarasy nie wychodzą na Sekwanę. Oto co pisze w tej sprawie jeden ze zwiedzających: Zwiedziłem w piątek, między godziną 20 i 21 restaurację włoską, szwajcarską, szwedzką i niemiecką. Każda z nich posiada okna zwrócone na Sekwanę. W restauracji włoskiej było 200 osób. Wszystkie stoły zajęte. W restauracji niemieckiej ani jednego miejsca, restauracja szwajcarska i szwedzka przepełnione. W naszej „Buttery" 29 stołów wolnych. W czasie spalania ogni sztucznych na Sekwanie, pozostało na sali 5 osób... — Nie tylko Polacy są niezadowoleni ze swego pawilonu!

—ooo—

Nie pijcie surowej wody!

Dlaczego chińska cierpliwość się wyczerpała?

Misjonarz o sytuacji na Dalekim Wschodzie,

„La Libre Belgique" zamieszcza interesujący artykuł przełożonego pewnej placówki misyjnej w Chinach, ks. Bolanda, który tylko co powrócił z Dalekiego Wschodu. Misjonarz ten opowiada, że w Chinach naogół panuje spokój i ład. Dyrektywy idące z Nankinu wypełniane są wszędzie posłusznie. Nienawiść do Japończyków przybiera coraz większe rozmiary. Chiny od pewnego czasu wiodą bardzo energiczną walkę z nałogiem palenia opium, w czym im usiłują na każdym kroku przeszkodzić Japończycy, posiadający w swej koncesji w Tientsinie największą wytwórnię opium na świecie.

Na specjalną uwagę zasługują słowa jednego z najbardziej znanych i popularnych biskupów katolickich w Chinach, który oświadczył, że przez długie stulecie Chińczycy byli zanadto spokojni i dobroduszni. „Nie mieliśmy — mówił biskup chiński — dostatecznie silnej armii, dzięki czemu mogła nam Japonia odebrać nasze najbogatsze prowincje w Mandżurii, nie wywołując żadnego sprzeciwu ze strony Europy. Z każdym niemal rokiem żądania Japonii stawały się coraz większe, apetyt jej rósł. Dążąc do utworzenia nowego państwa na północy Chin, Japonia zażądała by armia chińska wycofała się poza Żółtą Rzekę, zakazała, jak gdyby już była panią tych ziem, tworzenia Kuomintagu w Chaghar i Hopei. Powołując się na umowy, zawarte z miejscowymi władzami chińskimi — umowy nie podpisane jednakowoż i nie zaakceptowane przez centralne władze nankińskie — Japonia w prowincjach chińskich zaczęła budować koszary i lotniska dla swoich wojsk. Żołnierze japońscy spacerują tam wszędzie w mundurach całkiem otwarcie, żołnierze ci podróżują w kolejach chińskich w II klasie. Wszystko to musiało w końcu doprowadzić do tego, że wyczerpała się cierpliwość chińska... Mamy tutaj w Nankinie pewien odłam, który pragnie połączenia się z armią sowiecką, sojuszu wojskowego z ZSSR. Jeśli do tego dojdzie, inwazja bolszewicka w drodze pokojowej wtargnie do Chin, przeszczepiając na chińskie tereny sowiecką moralność, sowieckie idee i sowieckie bezbożnictwo. Wówczas Europa przebudzi się nagle a katolicy całego świata zaczną rozpaczać nad zniszczonymi misjami na Dalekim Wschodzie".

—:o:—

Wesołe zawody pływackie w Londynie



Rok rocznie odbywają się w londyńskim Hyde Parku oryginalne zawody pływackie, w których uczestnicy muszą być w ubraniach. Zdobywca pierwszego miejsca otrzymuje z rąk organizatora tych zawodów piękny puchar. Niepotrzebujemy chyba dodawać, ile śmiechu i uciechy wywołują takie zawody pływackie, wśród widzów. Zdjęcie przedstawia moment startu 7-u zawodników do wyścigu pływackiego w ubraniach. Po lewej stronie widzimy jednego z organizatorów tych zawodów, trzymającego puchar dla zwycięzcy.

Maria Hempel - Gierdawa.

BRZEMIĘ LOSU

Powieść sensacyjna 87

— Tak, tak. Ciocia ma rację. Tak to właśnie było i w ten sposób poznałam Hanicką! Opowiadałam jej cośmy mówili o przeczytanej przez ciebie jej nowelki „Niedomyślny", bardzo się tym zainteresowała, dopytywała o ciebie, pytała jak się nazywasz, wszystko jej opowiedziałam — i jak wyzdrowieje obiecała przyjść do nas z wizytą. A tymczasem przysłała ci tę różę przeze mnie. Zresztą to jest jedna z tych, które jej zaniosłam!

Jerzy słuchał wesołego beztroskiego opowiadania Zosi patrząc na nią błyszczącymi oczami i nic nie mówiąc. Znowu, tak jak wtedy w kawiarni, ogarnął go jakiś nieokreślony niepokój, jak gdyby przeczucie, czegoś bardzo złego.

— Czy będziesz u niej jeszcze kiedy? — zapytał.

— Tak, naturalnie. Prosiła mnie o to i obiecałam jej to.

— Więc jej podziękujesz ode mnie serdecznie, a niezależnie od tego, weźmiesz mój bilet, kupisz — dam ci na to pieniądze — jakieś ładne kwiaty i każesz jej odesłać. Wypada mi się zrewanżować za tę piękną różę... A jak będziesz u niej, wytłumacz mnie, że z powodu choroby nie mogłem napisać paru słów podziękowania na bilecie...

— Dobrze, zrobię to wszystko zaraz jutro. Ale — mam wrażenie — że bardzo cię boli twarz, kiedy mówisz. Może niepotrzebnie przyszłyśmy, tylko cię zmęczymy?

Jerzy w milczeniu pokiwał przecząco głową, ujął rękę Zosi i przyłożył ją sobie do czoła. Było bardzo gorące.

Pani Kotarska wstała w tym monecie z krzesła i zwróciła się do Odynicza:

— Czy można obejrzeć mieszkanie, panie Janku?

— Z największą przyjemnością pokażę je pani. Służę.

I wyszli oboje.

— Widzisz, jaka ciocia jest dobra — szepnęła Zosia nachylając się ku Jerzemu — zostawiła nas teraz samych, bo wie że na pewno zrobi nam to przyjemność.

— Zocheńka...

— Co kochany?

— Ja się strasznie boję o nasze szczęście... strasznie boję...

— Dlaczego, Jur? Cóż może nam stanąć na przeszkodzie?..

— Nie wiem.. ale jestem pełen wewnętrznego niepokoju... Chwilami mi się zdaje, że gdzieś się ode mnie oddalasz... oddalasz... Powiedz, czy naprawdę mnie kochasz?

— Jur! Nieznośny jesteś jak dzieciak! Czyż ciągle mam ci powtarzać, że cię kocham bardzo, bardzo, bardzo?..

— Przytul policzek do mego czoła... — prosił cicho.

Spełniła jego prośbę i czoło jego wydało jej się tak gorące, że głosem pełnym niepokoju zawołała:

— Janku! Ciociu!

Pani Kotarska i Odynicz natychmiast przybyli z sąsiedniego pokoju.

— Co się stało? — zapytali jednocześnie.

— Jerzy ma teraz zdaje się bardzo dużą gorączkę. Trzeba mu ją zaraz zmierzyć i ewentualnie jeszcze dzisiaj sprowadzić doktora po raz drugi.

Jerzy leżał z zamkniętymi oczami bez słowa.

Janek przyniósł termometr i podał go Jerzemu. Wszyscy troje usiedli obok jego posłania i czekali w milczeniu. Zosia gładziła leciutko jego rękę szczupłą, o długich palcach, leżącą bezwładnie na kołdrze.

Po dziesięciu minutach Janek skonstatował, że gorączka rzeczywiście podniosła się znacznie, była bowiem teraz ponad trzydzieści dziewięć stopni.

— Zaraz zatelefonuję po lekarza — rzekł — ale myślę, że lepiej będzie jeśli panie odjadą już do domu. Bardzo to jest nieuprzejmie ze strony gospodarza, wypowiadać tego rodzaju zdanie, ale w tym wypadku wszyscy troje mamy tę samą troskę na sercu: zdrowie Jerzego. Możliwe, że po prostu emocja z powodu wizyty Zosi wpłynęła na podniesienie się temperatury.

— Masz rację, Janku. Za długo tutaj byłyśmy. Trzeba było po pięciu minutach pożegnać go. Pojedziemy teraz do domu, a ty zaraz po wizycie lekarza zatelefonuj, bo będę bardzo niespokojna. Gdyby broń Boże było gorzej lub niedobrze z nim — pamiętaj dać mi zaraz znać. Obiecujesz?

— Naturalnie.

Panie nie pożegnały się z Jerzym, ponieważ robił wrażenie śpiącego, wyszły cichutko z jego pokoju i pojechały do domu.

W pół godziny potem przybył doktór. Zbadał dokładnie chorego. Skontrolował ranę pod opatrunkiem i orzekł, że gorączka musi pochodzić z jakiejś innej trudnej w tej chwili do ustalenia przyczyny niż skaleczenie, które jest w zupełnie zadawalającym stanie gojenia. Zapisał proszki na obniżenie gorączki, polecił zadzwonić do siebie późnym wieczorem — pożegnał się i wyszedł.

Jerzy znowu pogrążył się w półsen, którego Janek starał się niczym nie przerywać.

Po kolacji Janek wziął swoją pisaninę do pokoju Jerzego i tam zainstalował się z robotą. Chciał być blisko przyjaciela, aby w każdej chwili móc mu usłużyć lub w czym dopomóc.

Była już późna godzina w nocy, kiedy Jerzy otworzył oczy i podniósł się na posłaniu.

Janek już był koło niego.

— Jakże się czujesz, Juras? Chyba lepiej — prawda?

— Tak, chyba lepiej, jeśli chodzi o stan mój fizyczny.

— Moralnie nie masz chyba powodów czuć się niedobrze — zdziwił się Janek.

Jerzy uśmiechnął się gorzko.

— Daj mi się czegoś napić... może zimnej herbaty z cytryną.

Janek zadzwonił, a gdy zjawił się Antoni, kazał mu przynieść Jerzemu o co prosił. Po wypiciu herbaty Jerzy zapalił papierosa i ułożył się wysoko na poduszkach. Dłuższą chwilę patrzał przed siebie w głębokim zamyśleniu.

— O czym tak myślisz ponuro? — zapytał go Janek.

— O moim życiu.

— To co było w nim złego minęło przecie dawno i bezpowrotnie. Dzisiaj przecie życie twoje zarysowało się po twojej myśli i szczęśliwie, dlaczego więc mówisz o nim w sposób prawie tragiczny? Jeszcze wczoraj byłeś wesoły, zadowolony i szczęśliwy bez zastrzeżeń.

— Tak, byłem...

— Nie masz przecie powodów aby nim nie być dzisiaj? Twoja choroba nie jest groźna, za kilka dni wszystko będzie dobrze.

— Za kilka dni?.. Boję się myśleć co będzie za kilka dni.

— Dlaczego? Możesz przecie ze mną mówić zupełnie szczerze. Może jest coś czego nie wiem, a w czym mógłbym ci pomóc?

—Jest dużo takich rzeczy których nie wiesz... A pomóc — w niczym nikt tu nie może.

— Jurku! Myślę, że najlepiej będzie jak ci dam jakiś proszek nasenny, abyś mógł się spokojnie przespać. Nerwy się uspokoją, może Bóg da, nie będzie jutro gorączki — i zaraz wróci ci humor.

— Czy ty nie myślisz, że człowiek nie może uciec od swego losu?

— Myślę, że los człowieka w bardzo wielkim stopniu zależy od jego woli.

— A ja sądzę, że wcale

(d. c. n.)

Na linie.



Oryginalne zdjęcie artysty cyrkowego jadącego rowerem po linie

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Na 20.000 dzieci warszawskich, pochodzących z najgorszych jaskiń proletariackiej nędzy z przeludnionych mieszkań jednoizbowych — 1.400 dzieci spędza lato na sześciotygodniowych półkoloniach „Caritasu" na Gocławku (1050 dzieci) na Kamionku (150) i we Włochach (800 dzieci) Prócz tego 200 dzieci przebywa obecnie na koloniach w Czarnej Strudze i 100 dzieci w Świdrze. Ta ostatnia kategoria, to dzieci dosłownie wyrwane ze szponów gruźlicy, najgroźniejszej choroby biedaków. Dzieci na półkoloniach „Caritasu" przebywają od godziny 9-ej rano do 6-ej po południu. Posiłek trzykrotny, nie ograniczony niczym, jak tylko rozmiarem apetytu dziecka, zabawy i gimnastyka na świeżym powietrzu, podtrzymują wątłe siły dziecka bodaj o tyle, że może ono przetrzymać rok do następnych półkolonii. Koszt utrzymania jednego dziecka przez sześć tygodni wynosi 25 złotych, z czego 8 zł. teoretycznie winni zapłacić rodzice dziecka. Przeglądając jednak t. zw. karty skierowania, przekonać się można, że symboliczna złotówka jest najczęstszą zapłatą — poza tym pokrywa wszystko „Caritas" z funduszów ofiarności publicznej, stołecznego komitetu pomocy dzieciom i tp.

* * *

Teatr „8,15" gra w dalszym ciągu czarującą melodiami, pełną dowcipu i arcyzabawnych sytuacji komedię muzyczną Benatzkyego „Koletta", w której zbiera owacyjne oklaski za śpiew słowiczy i ujmującą grę Lucyna Szczepańska, a doskonały zespół tworzą Igo Sym, Kraszewska, Walter i Rakowiecki w rolach głównych. Prawdziwą atrakcją jest nieporównany duet taneczny Kołpikówna-Papliński, których popis na żądanie publiczności stale jest bisowany. W próbach ostatnia nowość Wiednia, świetna operetka Stolza „Narzeczona zginęła" w wersji polskiej Tadeusza Konczyca, w reżyserii Witolda Zdzitowieckiego, pod batutą L. Philippa. Tytułową rolę grać będzie Ola Obarska.

* * *

Na jesieni, prawdopodobnie w październiku, odbędzie się w Warszawie wielki Zjazd Kupiectwa Chrześcijańskiego z całej Polski. Rada Naczelna Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego prowadzi obecnie ożywione prace przygotowawcze. Zjazd ten będzie przeglądem sił zorganizowanego handlu polskiego, a jednocześnie okazją do przedstawienia jego potrzeb i postulatów.

Krafeczki.

PONURA ZABAWA

PO WŁOSKU TADZIA.

Nie powiem, żebym specjalnie kochał chamów, ale przesadna uprzejmość zawsze wzbudza we mnie podejrzenia. Nie mam nigdy zaufania do gościa, który jest zbyt gwałtownie uprzejmy. Bo zresztą cóż to jest uprzejmość? Nic innego jak zwykła obłuda. Gdy spotykamy gościa, obcego niemal gościa, na ulicy i ów obcy niemal gość na uprzejmo - obłudne zapytanie: co słychać — zaczyna rzeczywiście opowiadać nam obszernie, co u niego słychać, człowieka — za przeproszeniem — diabli biorą. Bo niby cóż mnie — u licha ciężkiego — obchodzi, że żona niemal obcego gościa cierpi na wątrobę, że młodsza córeczka uczy się doskonale, za to starszy chłopak jest leń i w ogóle nic dobrego, że on, niemal obcy gość, miał wyjechać na urlop do Krynicy, ale nie starczyło mu pieniędzy więc został w mieście, ale żona za to wyjechała do Truskawca...

Co to mnie, niemal obcy człowieku, obchodzi?

Ludzie muszą się przyzwyczaić do myśli, że uprzejmość jest tylko i wyłącznie obłudą towarzyską, a wówczas uniknie się nieporozumień. Gdy spotykam jakiegoś znajomego i mówię mu na pożegnanie:

— Możebyś wpadł kiedy do nas? — nie liczę przecież na to, że weźmie to serio i rzeczywiście „wpadnie", byłby bowiem idiotą, gdyby traktował poważnie moje zaproszenie. Wyobraźmy sobie minę człowieka, który powiedział na ulicy znajomemu: możebyś wpadł kiedy — i oto nazajutrz ów przychodzi w porze kolacji.

Kiedy żegnamy się z człowiekiem żonatym, zawsze dodajemy:

— Pozdrowienie dla małżonki!

I po co? Co mnie obchodzi pańska małżonka, panie tego - ten! Albo jej zdrowie?

Gdy widzimy się z człowiekiem, który nas nic nie obchodzi i nie wiemy, co mu powiedzieć, zwykle mówimy przez uprzejmość: doskonale pan wygląda.

Tego rodzaju uprzejmość obowiązuje zwłaszcza wobec kobiet. Choćby babsztyl wyglądał, jak własna babka własnego dziadka, mówimy jej, że ślicznie wygląda, że tak młodziutko i tak uroczo, że nigdybym nie przypuszczał, że pani ma więcej niż dwadzieścia... no, powiedzmy: dwadzieścia pięć lat. Babsztyl uśmiecha się czule i promiennie i szczebioce, że jednak ma już trzydzieści trzy, chociaż wiemy doskonale od jej córek, że ma pięćdziesiąt osiem.

Ale jesteśmy uprzejmi i musimy zrobić babsztylowi przyjemność, bo tak już nas wychowano. Uprzejmość nakazuje, aby w tramwaju mężczyzna, powiedzmy czterdziestopięcioletni, zmęczony pracą, który, powiedzmy, stał cały dzień, ustąpił miejsce klempie dwudziestoletniej, która cały dzień nic innego nie robi tylko leży.

W Chinach ludzie są jednak rozsądniejsi: umówili się, że będą dla siebie przesadnie uprzejmi, ale jednocześnie umówili się, aby nikt tych uprzejmości nie traktował serio. Niewątpliwie, bowiem uprzejmość ułatwia życie w stosunkach z bliźnimi, ale uprzejmość powinna być umiarkowana i nie traktowana inaczej, niż jest pomyślana.

STEFUŚ.

Stefan Parlak, gdy się zaleje, miewa różne niesamowite pomysły. W ogóle dziwny człowiek. Nie dlatego, że pije, to jest bowiem objaw zarówno przyjemny jak i normalny, ale dlatego, że bawią go rzeczy, w których trudno coś zabawnego innemu zobaczyć.

W końcu maja roku bieżącego Stefuś został zaproszony do znajomych na kolację imieninową. Wóda była obfita i zimna, zakąski inteligentne, słowem zabawa szła na całego, gdy Stefuś, zalany już, przyczepił się do jednego z biesiadników, mianowicie do Tadeusza Kolcica. Usiadł przy nim i zaczął mu z głowy wyrywać włosy. Nie od razu całe kępki, ale po włosku. — Przy pierwszym włosku Tadeusz myślał, że to żart, przy drugim obruszył się, przy trzecim powiedział coś ostro do Stefusia. Stefuś zaś oburzył się, że Kolcic nie pozwala sobie wyrywać włosów i pobił go.

Sąd skazał Stefana Parlaka na pięć dni aresztu lub 30 złotych grzywny.

Jerzy Krzecki.

—:o:—

Kierownik agencji pocztowej

sprzeniewierzył kilka tysięcy złotych.

Z WILNA donoszą:

Wśród urzędników pocztowych wywołał fakt aresztowania pod zarzutem defraudacji kierownika agencji pocztowej przy ulicy Zawalnej 25, długoletniego pracownika pocztowego, Szymona Juchniewicza.

Aresztowanie Juchniewicza nastąpiło w wyniku przeprowadzonej kontroli, podczas której kontroler stwierdził fakt nadużycia polegającego na defraudacji znaczków pocztowych.

Stwierdzono mianowicie, iż w jednym z zeszytów złożonych ze 100 arkuszy znaczków 15-groszowych brakuje szereg arkuszy, zastąpionych arkuszami zwykłego papieru. Dyrekcja P. i T. po zapoznaniu się z wynikami kontroli skierowała sprawę do policji, w wyniku czego nastąpiło zatrzymanie kierownika.

Zarzucane mu są nadużycia sięgające kilku tysięcy złotych.

Decyzją sędziego śledczego osadzono Juchniewicza w więzieniu Łukiskim i zastosowano względem niego 2-miesięczny areszt prewencyjny.

Juchniewicz będący od 10 lat kierownikiem agencji dotychczas cieszył się wielkim zaufaniem swych przełożonych.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

PODCZAS NAPRAWIANIA MARYNARKI

skradł z kieszeni 2800 złotych.

Z KATOWIC donoszą:

Pod zarzutem kradzieży portfelu z gotówką 2.800 zł. na szkodę kupca Kamila Borucha z Katowic policja katowicka aresztowała pomocnika krawieckiego Żyda Majera Szkolnika zam. w Będzinie przy ul. Podzamcze 3. Poszkodowany zwrócił się do warsztatu krawieckiego Sieroty w Katowicach przy ul. Piłsudskiego, celem naprawienia mu marynarki. Marynarkę naprawiał zatrudniony tam Szkolnik i przy tej sposobności skradł z marynarki portfel z pieniędzmi.

W czasie rewizji w warsztacie znaleziono portfel pod szafą. W portfelu znajdowało się jedynie 2.300 zł Resztę t. j. 500 zł. Szkolnik ukrył i nie chce zdradzić miejsca ukrycia. Szkolnika osadzono w więzieniu.

Nurek na dnie jeziora

będzie poszukiwał szwedzkiej broni.

Ze Skarszew donoszą:

Na dnie jeziora Oborzyńskiego na terenie majętności Godziszewo pod Skarszewami poczyniono swego czasu ciekawe odkrycie. Z jeziora wydobyto mianowicie szczątki jakiegoś dawnego sprzętu wojskowego, który jak następnie stwierdzono, pochodził z czasów wojen szwedzkich.

Na podstawie dokumentów historycznych sprawa została wyjaśniona. Okazało się mianowicie, że cofające się przed Polakami oddziały szwedzkie w r. 1621 przechodziły przez jezioro Oborzymskie po pokrywającej je powłoce lodowej i wskutek pęknięcia lodu wpadły do wody, przy czym część wojowników znalazła grób na dnie jeziora. Obecnie dla wydobycia broni i innego sprzętu wojskowego sprowadzono do Godziszewa nurków z Gdyni.

RADIO-KĄCIK.

SOBOTA, 21 SIERPNIA.

Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Teatr Wyobraźni dal dzieci: 1) „O Jakubku Brudolubku", 2) „Tęczowa bajka"
16.30 Koncert orkiestry Adama Hermana — z Krakowa
17.30 Koncert solistów
17.50 Nowy rezerwat w Beskidzie Niskim — pogadanka z Krakowa
18.00 Nasz program
18.10 Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Muzyka lekka w wykonaniu wojskowej orkiestry reprezentacyjnej
19.40 Transmisja fragmentów międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych Polska — Niemcy
20.00 Audycja dla Polaków za granicą: Młodzież polska z zagranicy na obozie
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Nowiny leśne
21.05 „Tydzień gór" — góralskie zespoły orkiestrowe i śpiewacze przed mikrofonem P. R. w Wiśle (przez Katowice)
21.45 Nowości literackie — z Krakowa
22.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R. oraz „Czwórka Radiowa"
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—1.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

15.00 Nasz program
15.10 Poradnik sportowy
15.15 O wszystkim po trosku
15.20 Utwory na gitarę hawajską i cytrę — płyty
18.00 Nowe nagrania rozrywkowe — płyty
18.25 Audycja poetycka
18.45 Wiadomości sportowe lokalne
20.50 Rozmowa z radiosłuchaczami
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt
23.30—0.30 Koncert życzeń

NIEDZIELA, 22 SIERPNIA.

Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Nie opuszczaj nas"
8.03 Dziennik poranny
8.15 Audycja dla wsi: 1) Gazetka rolnicza, 2) Muzyka z płyt, 3) Kółka Rolnicze w okresie pożniwnym — pogadanka
9.00 Regionalna transmisja z Wisły z okazji „Tygodnia Gór" (przez Katowice): a) Msza polowa, b) Defilada grup regionalnych przed P. Prezydentem Rzplitej
11.30 Drobne utwory skrzypcowe i organowe — płyty
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek muzyczny w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia
13.00 Przegląd kulturalny
13.10 Koncert muzyki lekkiej i tanecznej w wykonaniu orkiestry Tad. Seredyńskiego i in.
14.40 Audycja dla dzieci
15.00 Audycja dla wsi: 1) Przegląd rynków produktów rolnych, 2) „Końska sprawa" — słuchowisko, 3) Odziany ozimin — rozważania przedsiewne — pogadanka
16.00 Koncert rozrywkowy dla młodzieży z Parku na Woli w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia i in.
17.30 Druga transmisja regionalna z Wisły z okazji „Tygodnia Gór" (przez Katowice)
18.15 W ruinach z czasów Minosa — felieton ze Lwowa
18.30 Utwory Klaudiusza Debussyego (w 75-tą rocznicę urodzin) — koncert kameralny
19.35 Transmisja fragmentów międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych Polska — Niemcy
20.00 Wiązanki operetkowe — płyty
20.35 Program na jutro
20.40 Przegląd polityczny
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Transmisja z Ogrodu Zoologicznego: „Wesoła Syrena"
21.40 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.00 Recital śpiewaczy Desire Ligeti
22.30 Muzyka z płyt
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—1.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

8.35 Muzyka z płyt
8.55 Program na dziś
11.30 Muzyka z płyt
13.00 Florencja — serce średniowiecza (felieton)
14.40 Audycja dla dzieci: 1) „Odloty" — opowiadane, 2) Muzyka dla dzieci z płyt
20.00 Na horyzoncie łódzkim — felieton
20.15 Recital śpiewaczy Zygmunta Małeckiego
20.35 Wiadomości sportowe lokalne
22.30 Muzyka z płyt — z Warszawy
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt



JERZY LEJEUNE.

PORTRET.

— Dzień dobry panu, panie Smith!

— Hallo! Harry! Jaki dobry wiatr sprowadza ciebie do mnie?

— A no, przychodzę z polecenia dyrektora pańskiej szkoły spytać się, czy pan, panie Smith, zgodziłby się na to, by specjalnie wybrana delegacja przyszła prosić pana o czasowe powierzenie jej portretu pańskiego przodka, Johna Smitha, dla zrobienia jego popiersia i ustawienia go na honorowym miejscu, w centrum szkolnego dziedzińca.

— Bardzo chętnie, mój drogi Harry, lecz nie wcześniej, jak za kilka dni, gdyż obraz jest w naprawie.

— Jak pan każe, panie Smith.

— Dowidzenia, Harry! Do prędkiego!

Pan Robert Smith był naczelnym kierownikiem Zakładów Smith i S-ka w Filadelfii i wielkich magazynów, gdzie można było nabyć literalnie wszystko: od gwizdka „za dwa grosze" do parowozu lub z przepychem urządzonego żaglowca, znanego pod angielską nazwą „yacht'u" włącznie.

Magazyny pana Smitha zawdzięczały swoje powodzenie w znacznej części temu, że wszystkie ich sprzedawczynie były ładne i uprzejme.

W Stanach Zjednoczonych zwykło się mówić, iż po za Hollywood najładniejsze panny spotyka się w Filadelfii.

W roku 1786 pewien Szkot, John Smith, przybył do Ameryki Północnej dla zrobienia majątku. Uciuławszy na różnych stanowiskach trochę grosza, założył w pobliżu magistratu miasta Filadelfii mały sklepik galanteryjny z tak zwaną norymberszczyzną, to jest drobnymi sprzęcikami domowego użytku i zabawkami, wyrabianymi dawniej w Norymberdze. Właściciel zmuszony był rozszerzać sklepik ten kilkakrotnie w miarę zwiększających się coraz bardziej obrotów.

Synowie Roberta Smitha, odziedziczywszy duży już magazyn w spadku, byli w możności nabyć sąsiadujące z nim lokale i nadać odpowiedni rozmach przedsiębiorstwu rosnącemu w oczach.

U schyłku dziewiętnastego stulecia nazwisko Smith znane już było w całej Ameryce i pan Robert Smith, jedyny potomek Szkota Johna Smitha — miliarder, był bardzo poważanym obywatelem Stanów Zjednoczonych.

Odziedziczywszy sporo zalet po swych przodkach Robert Smith nie miał natomiast we krwi przysłowiowego sknerstwa zarzucanego Szkotom powszechnie.

Przeciwnie: za przykładem wielu arcybogaczy amerykańskich, naczelnik i współwłaściciel Zakładów Smith i S-ka w Filadelfii nie żałował grosza na cele filantropiino - społeczne; lubił i umiał dobrze czynić.

Ufundował między innymi w rodzimym swym mieście Filadelfii Wyższą Szkołę Handlową, która cieszyła się liczną frekwencją ze względu na to, że najlepsi uczniowie mieli po jej ukończeniu pewność otrzymania w Zakładach Smith i S-ka posady mniej lub więcej intratnej w prostym stosunku do ich zdolności.

Mimo to wszakże instytut ten naukowy, postawiony wzorowo, kosztował założyciela bardzo drogo.

W piątą rocznicę otwarcia Wyższej Szkoły Handlowej w Filadelfii dyrektorzy umyślili zorganizować wielką uroczystość odsłonięcia popiersia Johna Smitha, przodka fundatora, przy okazji zakończenia roku szkolnego i wręczenia dyplomów absolwentom.

Po odejściu Harry'ego pan Robert Smith, zapaliwszy hawańskie cygaro, podrapał się z zafrasowaniem w głowę. Rozmyślał bowiem nad tym, że nie posiadał żadnego portretu swego protoplasty, ani dokumentu, mogącego dać rzeźbiarzowi pewne wytyczne przy robieniu popiersia.

Miliader miał wprawdzie w swej wspaniałej rezydencji w Greenwich przebogatą galerię obrazów, gdzie przodkowie jego figurowali na poczesnych miejscach; jednego tylko brakowało: Johna Smitha, patriarchy rodu.

Co robić?

Pan Robert Smith mógł co prawda oznajmić po kilku dniach dyrekcji szkoły, że portret uległ niepowetowanemu zniszczeniu, ale takie rozwiązanie sprawy nie było mu po myśli. Kłopotał się przeto bardzo, jak wybrnąć z sytuacji.

Nagle uśmiech rozjaśnił zasępioną twarz potomka Johna Smitha.

Zdjął słuchawkę telefonu.

— Hallo! Proszę połączyć mnie z Warnerem.

W kilka chwil później:

— Hallo! Warner? Jadę za godzinę do San Francisco. Zechciej pan przygotować mi samolot i polecić pilotowi, by przyjechał za pół godziny po mnie.

Po czym wezwał swego sekretarza, wydał mu kilka rozkazów i opuścił Filadelfię pod wieczór.

Trzysilnikowy Boering pruł przez całą noc przestworza. Nazajutrz z rana pan Robert Smith zdrów jak ryba i żwawy jak na swoje sześćdziesiąt siedem lat, wylądował szczęśliwie w San Francisco.

Zainstalowawszy się w hotelu, wezwał natychmiast największego antykwariusza w mieście do siebie.

— Potrzebuję — oznajmił mu — w możliwie najprędszym czasie portretu mężczyzny, który liczył czterdzieści lat około 1790 roku.

— Doskonale, proszę pana. Mam w sklepie coś w tym rodzaju. Lecę przynieść to panu.

— Nie. Sprawa pilna! Idę z panem.

W kilka dni potem portret zaopatrzony tabliczką:

„John Smith. 1748—1812"

zawieszony w honorowym miejscu galerii obrazów Roberta Smitha w Greenwich, został zdjęty z haka przez przybyłego z delegacją profesorów dyrektora szkoły i oddany natychmiast rzeźbiarzowi na model.

W miesiąc potem popiersie Johna Smitha stało na wysokim piedestale w centrum obszernego dziedzińca szkolnego wśród zieleni i kwietnych rabatów.

Wielka ceremonia zakończenia roku szkolnego, wręczenia dyplomów i odsłonięcia biustu protoplasty fundatora szkoły, odbyła się przy licznym udziale zaproszonych gości.

Robert Smith zacierał ręce rad ze swego fortelu!

W kilka miesięcy po tym pamiętnym fakcie stary antykwariusz z Nowego Jorku przybył do Greenwich obejrzeć nowo nabyte przez Robetra Smitha obrazy dla odróżnienia autentycznych od kopij i bezstronnego ocenienia ich wartości.

Wszystkie płótna, każde z osobna, poddane były szczegółowemu badaniu.

Stanąwszy przed pseudo - przodkiem antykwariusz przyjrzał mu się ze zdumieniem, po czym przeczytawszy na tabliczce:

„John Smith. 1748—1812"

zagadnął gospodarza domu z uśmiechem:

— Powiedzcie mi, panie Smith, czy jesteście absolutnie pewni, że ten mężczyzna na portrecie jest pańskim przodkiem?

Zaskoczony pytaniem, w kłopocie nad odpowiedzią, Robert Smith, udając zdziwienie, potwierdził napis.

— Mnie się zdaje — zauważył antykwariusz — że pan jest w błędzie, panie Smith! Gdyż jest to podobizna Freddy'ego Hulleta, jednego z największych bandytów, jakich znała Ameryka... Nie przypuszczam, żeby pan był potomkiem tego osławionego opryszka, który został powieszony w 1793 roku!.

Tłum. J. S.

SPORT.

Lekkoatleci niemieccy są już w Warszawie

Dziś rozegranych zostanie 10 konkurencyj.

W piątek przybyła do Warszawy lekkoatletyczna reprezentacja Niemiec, która rozegra w sobotę i niedzielę mecz z Polską na stadionie Wojska Polskiego.

Na dworcu obecni byli przedstawiciele naczelnych władz lekkoatletycznych, dziennikarze sportowi oraz grupa polskich lekkoatletów. Gości przywitał wiceprezes PZLA. dyr. Szlachciak, po czym zawodnicy niemieccy odjechali autokarem do hotelu sejmowego.

Niemcy przyjechali pod kierownictwem p. Raschego, kapitana drużyny i trenera Thiele'go; zawodników przybyło 32.

Są wszyscy: medalista olimpijski Woelke, dwaj wicemistrzowie olimpijscy Long i Blask i wszyscy inni-awizowani. Wraz z drużyną przybyło kilku dziennikarzy niemieckich oraz radioreporter.

Mecz wywołał w Warszawie olbrzymie zainteresowanie.

Na meczu spodziewany jest Marszałek Śmigły - Rydz.

* * *

Program dnia dzisiejszego przedstawia się następująco;

O godz. 17-ej — 100 mtr. o godzinie 17,10 — skok o tyczce, o godz. 17,20 — rzut młotem, o 17,25 — bieg na 400 mtr., o 17,30 — 110 mtr. przez płotki, o 17,40 — trójskok i bieg na 10 km., o godz. 17.50 — rzut dyskiem, o 18,20 — 800 mtr. o godz. 18.30 — sztafeta 4x100 mtr.

Startować będą w nich następujący zawodnicy:

Bieg 100 m. — Leichum i Fischer — Zasłona, Dunecki; tyczka — Hartman i Kobelt — Sznajder i Klemczak; młot — Hein i Sprenger — Kokot i Węglarczyk; 400 m. Haman i Stulpnagel — Gąsowski i Biniakowski (lub Śliwak); 110 m. przez płotki — Bescheznik i Schellin — Haspel i Niemiec, trójskok — Ziebe i Wolner — Luckhaus i M. Hoffman; bieg 10 km. — Eberhard i Lieck — Noji i Wirkus; dysk — Hilbrecht i Blask — Gierutto i Fiedoruk; bieg 800 m. — Linhoff i Mertens — Kucharski i Gąssowski; 4x100 m. — Fischer, Leichum i Mathus — Danowski, Popek, Zasłona i Dunecki.

—:o:—

Przed międzynarodowym turniejem tenisowym

o mistrzostwo Polski w tenisie.

Międzynarodowe mistrzostwa Polski w tenisie, które rozpoczynają się 25 bm. w Bydgoszczy zapowiadają się niezwykle interesująco.

Do turnieju zgłosili się zawodnicy węgierscy — Sziget i Betto, mistrz Jugosławii Puncec oraz Mitic, 4-ch Niemców z Prus Wschodnich oraz Austriacy Baworowski i Redl.

Do konkurencji pań zgłoszone zostały: mistrzyni Jugosławii Kovacs i mistrzyni Austrii Herbst.

Z zawodników polskich startuje ośmiu czołowych tenisistów, a nadto tenisiści sklasyfikowani w klasie B, juniorzy do lat 20 i seniorzy powyżej 40 lat.

Na turniej ten poza przechodnią nagrodą Pana Prezydenta R.P. szereg nagród zgłosili dostojnicy państwowi.

—:o:—

Najlepiej strzelają Polacy

Warszawska „Kadra" na pierwszym miejscu

Od paru miesięcy toczą się zawody korespondencyjne w broni małokalibrowej o nagrodę honorową pomiędzy 26 drużynami reprezentującymi 5 państw.

W tych dniach dokonano obliczenia odbytych ostatnio drugich z kolei zawodów. Podobnie jak w pierwszych i tym razem pierwsze miejsce wywalczyła drużyna polska, stołeczna Legia, uzyskując 1964 punkty na 2000 możliwych przed KKS Potsdam — 1949, 3) „Kadra" Warszawa (w pierwszych zawodach zdobyła pierwsze miejsce) — 1946 pkt.

W klasyfikacji łącznej dwukrotnych zawodów prowadzi warszawska „Kadra" — 3901 pkt. przed Steglitz — 3897 pkt. i policją Hamburga 3884 pkt.

—ooo—

Towarzyskie zawody łódzkich piłkarzy.

Imprezy sportowe dziś i jutro.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy w Łodzi przedstawia się b. ubogo. W dniu dzisiejszym odbędzie się w hali sportowej Wimy przy ul. Rokicińskiej 82, towarzyski mecz bokserski Zjednoczone — Wima (Początek o godz. 20-ej), zaś jutro łódzkie drużyny piłkarskie rozegrają przed mistrzostwami cały szereg towarzyskich meczów sparringowych: w Łodzi na boisku Tur o godz. 17-ej odbędzie się mecz UT — Tur, na boisku Wimy o godz. 11-ej Wima grać będzie z KP Zjednoczone na boisku UT o godz. 11-ej uroczyste otwarcie piłkarskiego turnieju drużyn niezrzeszonych, w Pabianicach na boisku K. E. o godz. 11-ej odbędzie się mecz PTC — ŁTSG, zaś na boisku Sokoła: Sokół — SKS. Poza tym odbędą się w niedziele mecze o wejście do klasy A: w Tomaszowie Lechia — KE i w Zgierzu: Sokół — KKS.

—ooo—

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE.

W Warszawie mecz lekkoatletyczny Polska-Niemcy

Dziś w sobotę rozegrane zostaną następujące ważniejsze imprezy sportowe:

W WARSZAWIE:

Na stadionie Wojska Polskiego o godz. 16.45 mecz lekkoatletyczny Polska — Niemcy. Uroczystości otwarcia nastąpią o godz. 16.50.

Na boisku Skry o godz. 17-ej mecz o mistrzostwo klasy A podokręgu robotniczego Skra — Gwiazda.

Na boisku AZS mecz szczypiorniaka między palestyńskim Hapoelem i AZS.

NA PROWINCJI:

W Krakowie pierwszy dzień ogólnopolskich zawodów sportowych PPW.

ZA GRANICĄ:

W Paryżu akademickie mistrzostwa świata z udziałem Polaków.

W Rydze — międzynarodowe zawody konne z udziałem polskich jeźdźców.

W Kopenhadze — pierwszy dzień mistrzostw kolarskich świata (Polacy nie startują).

W Forest Hills — doroczny kobiecy mecz tenisowy Ameryka — Anglia.

Union Touring gra z T.U.R.

W najbliższą niedzielę drużyna piłkarska Union - Touringu rozegra towarzyskie zawody z B-klasowym TUR.

Mecz odbędzie się na boisku TUR (ul. Letnia) o godz. 17-ej.

Zawody te będą sprawdzianem formy i kondycji obu drużyn przed zbliżającymi się rozgrywkami o mistrzostwo klas A. i B. Ł. Z. O. P. N.

Jutro na obiad:

Zupa pomidorowa z ryżem, kurczaki z kartofelkami przysmażonymi, Kompot z jabłek

Garbarnia contra Ł.K.S.

NOWY KONFLIKT PIŁKARSKI.

W prasie warszawskiej ukazała się tego rodzaju wersja, dotycząca ŁKS-u:

„Po powrocie Pogoni z Krakowa, kursują we Lwowie sensacyjne pogłoski o możliwości odebrania ŁKS-owi pięciu punktów z meczów wyjazdowych wiosennej rundy. Z dość niejasno i tajemniczo przedstawionych relacyj wynika, że rzekomo Garbarnia posiada niezbite dowody stwierdzające, iż ŁKS wstawiał do swego napadu gracza zupełnie nieuprawnionego, który grywał zawsze pod zmienionym nazwiskiem jednego ze zgłoszonych formalnie do PZPN zawodników klubu łódzkiego. Podobno Garbarnia ma już skompletowany materiał dowodowy, a nawet fotografię zbiorową drużyny ŁKS z „bohaterem" tej nowej afery i protest swój w najbliższych dniach przedstawi Lidze". W sprawie tej zwróciliśmy się do obecnego kierownika sekcji piłkarskiej ŁKS-u p. W. Cylla, który nam wyjaśnił, że nie ma pojęcia skąd się tego rodzaju pogłoski wzięły. ŁKS zarówno z Garbarnią jak i z innymi drużynami grał w swym normalnym ligowym składzie i nie było w drużynie gracza nieuprawnionego. Pogłoski te są dla ŁKS-u wielce krzywdzące.

—:o:—

Sport w kilku słowach.

— Po walkach eliminacyjnych, w których Wojciechowski I (G.) pokonał na punkty Celmera (W.), a Kasznia (W.) — Kowalewskiego (IKP.), kpt. zw. ŁOZB. p. Milsz ustalił ostatecznie następujący skład reprezentacji Łodzi na mecze w Niemczech w dniach 17 — 21 września: waga musza: Usielski (Geyer), kogucia: Wojciechowski I (G.), piórkowa: Augustowicz (G.), lekka: Mikołajczyk (G.), rezerwa Kasznia (Wima), półśrednia: Bartosiak (Zjednoczone), rezerwa Ostrowski (G.) średnia Chmielewski, półciężka: Pisarski i ciężka: Pietrzak (IKP.), rezerwa Kłodas (Wima).

Walki eliminacyjnej w wadze koguciej Augustowicz — Bartniak nie będzie, gdyż na meczu z Astorią w Bydgoszczy Bartniak nadwyrężył sobie ścięgna palców prawej ręki i lekarz zalecił mu dwutygodniowy odpoczynek. W wadze lekkiej w rachubę brany jest ewnt. wyjazd Woźniakiewicza, jednak Woźniakiewicz nie przebywa w Łodzi i jak wiadomo wystąpił z klubu IKP. (przenosi się do Warszawianki), poza tym z dniem 1 września rozpoczyna on służbę wojskową w Zegrzu. Udział jego w reprezentacji Łodzi jest wątpliwy i dlatego kpt. zw. p. Milsz wyznaczył do wagi lekkiej dwu innych pięściarzy: Mikołajczyka i Kasznię.

— W dniu dzisiejszym odbędzie się w hali sportowej Wimy przy ul. Rokicińskiej 82 (obok stadionu) ciekawy drużynowy mecz bokserski Zjednoczone — Wima. Program zawodów przewiduje następujące walki: waga musza: Kin (Wima) — Ostrowski (Zj.), kogucia: Pluta (Wima) — Adamiak (Zj.), i Celmer (W.) — Michalak II (Zj.), piórkowa: Madej (W.) — Michalak I (Zj.), lekka: Zieliński I (W.) — Kijewski (Zj.) i Szczepański (W.) — Szczapiński (Zj.). półśrednia: Sawiński (W.) — Zwierzchowski (Zj.), średnia: Owczarek (W.) — Bartosiak (Zj.), ciężka: Kłodas (W.) — Jaskuła (Zj.).

Z wymienionych specjalnie ciekawie zapowiadają się walki: Madej — Michalak, Zieliński — Kijewski, Owczarek — Bartosiak i Kłodas — Jaskuła.

Początek meczu o godz. 20-ej.

— W dniu dzisiejszym wraca do Łodzi z obozu piłkarskiego dla młodych talentów w Kozienicach czołowy napastnik ŁKS-u Lewandowski. Dzięki powrotowi Lewandowskiego ŁKS. będzie mógł wyjechać na jutrzejszy mecz do Kutna z reprezentacją miasta w swym pełnym ligowym składzie.

— Związek duński nie odpowiedział jeszcze, jakiego sędziego wybiera sobie na mecz Polska — Dania 12 września w Warszawie. PZPN. zaproponował, jak już podawaliśmy, Birlema, Eklofa lub Xifando.

— Piłkarze Warty wyjeżdżają do Berlina, gdzie w dniu 21 i 22 bm. rozegrają dwa spotkania towarzyskie.

W pierwszym dniu Warta grać będzie z S. X. Nowa Wes, nazajutrz z Union Oberschöneweide. — Na uroczystość otwarcia boiska tego klubu Warta wyjeżdża do Niemiec w swoim najsilniejszym składzie: jedynie za Sobkowiaka, który pełni służbę wojskową w Grudziądzu, wyjeżdża Dębiński. Drużyna wyjeżdża pod kierownictwem skarbnika p. Sobczaka, ponadto jadą: kierownik sekcji p. Słabko i trener Ruebe.

— Prezydent m. Berlina, dr. Lippert, wydał zawodnikom berlińskim, którzy z powodzeniem reprezentowali Niemcy na ostatnich igrzyskach olimpijskich, specjalne legitymacje, które dają prawo bezpłatnego wstępu na wszystkie tereny sportowe, hale gimnastyczne i baseny pływackie Berlina, zarówno dla treningu osobistego, jak i na zawody.

— Niemiecki inżynier Zentzizki, Polak z pochodzenia, który budował olimpiske tory bobslejowe w Lake Placd i Garmisch-Partenkirchen, opuścił w tych dniach Berlin, udając się do Tokio, gdzie budować będzie olimpijski tor bobslejowy dla Japonii w Sapporo, na wyspę Hokkajdo.

— W Helsinkach odbyły się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, w których uzyskano dobre wyniki:

W biegu na 3000 m. zwyciężył szwedzki biegacz Jonsson w doskonałym czasie 8:15,8 min. Wynik ten jest zaledwie o 1 sek. gorszy od rekordu światowego Hoeckerta. Wynik Jonssona jest nowym rekordem Szwecji.

W dysku Kotkas ustanowił nowy rekord Finlandii wynikiem 51,27 m.

W biegu na 110 m. z płotkami zwyciężył Siostedt, ustanawiając wynikiem 14,3 sek. nowy rekord Finlandii.

— Tegoroczne długodystansowe mistrzostwa Polski w pływaniu na dystansie 5000 m. przeprowadził Pomorski Okręgowy Związek Pływacki na torze regatowym w Łęgnowie w dniu 29 sierpnia. Zgłoszenia do mistrzostw wraz z opłatą wpisowego 1 zł. od zawodnika nadsyłać należy do sekretariatu Pom. OZP., Bydgoszcz, ul. Gdańska 1, do dnia 24 bm.

— W terminie od dnia 22 bm. do 4 września br. Polski Związek Piłki Ręcznej organizuje w Toruniu treningowy obóz dla szczypiornistów z całej Polski. Z każdego okręgu wyjedzie do Torunia 11 zawodników, z Łodzi wyjedzie również 11, 5 z ŁKS-u, po 1 z IKP. i SKS-u, po 2 z HKS-u i Barkochby.

— Tegoroczne mistrzostwa strzeleckie Polski odbędą się w Wilnie w dn. od 22-go września do 3-go października. W zawodach weźmie udział około tysiąca strzelców z całej Polski, w tym 100 zawodniczek.

Zgłoszenia należy nadsyłać do P. Zw. strzelectwa sportowego do 10-go września.

W zawodach mogą brać udział tylko strzelcy zrzeszeni w PZSS. i posiadający odznakę strzelecką I klasy. Poza tym w mistrzostwach wezmą udział zawodnicy delegowani przez departament piechoty M. S. Wojsk., K. O. P., Straż graniczną i Policję Państwową.

— Przy udziale zawodników amerykańskich Kiefera i Medica oraz pływaczki amerykańskiej — Rawis, odbyły się w Tokio pływackie mistrzostwa Japonii.

Sensacją zawodów były porażki amerykańskich pływaków w pływaniu na 400 m. dowolnym. Higgins został wyeliminowany. W konkurencji tej zwyciężył Japończyk Makino — 4:50,8 przed Medica 4:51 min., 100 m. grzbietowym — Kiefer 1:07, 100 m. klas. — Koike i Hamura po 1:13, 200 m. klas.— Hamura 2:40,4, 1500 m. dow. —Takahaszi 19:37,8, 100 m. dow. pań — Rawis 1:09,8.

— Znakomity tyczkarz amerykański, Georg Varoff, właściciel niezatwierdzonego rekordu świata w skoku o tyczce (443 cm.) startował w tych dniach w Orleanie. Wygrał on naturalnie w skoku o tyczce, mając wynik 430 cm.

Poza konkursem Varoff próbował przeskoczyć poprzeczkę na wysokości 446 cm. W pierwszej próbie jednak Varoff, zrzuciwszy poprzeczkę, upadł tak nieszczęśliwie, że doznał złamania nogi.

— W Rimini rozpoczął się drugi towarzyski mecz tenisowy Australia — Włochy. Pierwszy mecz, jak wiadomo, wygrali Australijczycy 4:2. Pierwszy dzień drugiego spotkania wykazał doskonałą formę Palmieriego. Wygrał on tym razem z Bromwichem 7:5, 3:6, 6:4, 6:3. Drugi mecz rozegrany w Rimini pomiędzy Mac Grathem i młodziutkim Romanonim wygrał Australijczyk 6:0, 6:0, 10:8.

Po pierwszym dniu stan meczu brzmi 1:1.

— Rozegrany został w Sztokholmie międzypaństwowy turniej pływacki państw skandynawskich Szwecja — Dania — Norwegia — Finlandia.

W punktacji drużynowej zwyciężyła Szwecja 39 pkt., Dania 37 pkt., Norwegia 20 pkt. i Finlandia 18 pkt.

Pierwsze lekkoatletyczne mistrzostwa Polski juniorów

Od dawna już istnieje projekt zorganizowania pierwszych lekkoatletycznych mistrzostw Polski juniorów — niestety wciąż jeszcze niezrealizowany. W bieżącym roku mistrzostwa te miał przeprowadzić Okręg lwowski, później miały być przeprowadzone na zakończenie obozu dla juniorów w Lidzbarku, lecz ostatecznie nie doszły jakoś do skutku.

Ostatnio Pomorski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny zwrócił się do PZLA. z prośbą o powierzenie mu organizacji mistrzostw w dniu 5 września w Bydgoszczy. Spodziewać się należy, że mistrzostwa te dojdą wreszcie do skutku. Z pewnością będą one zachętą do intensywnego treningu dla juniorów jak i sprawdzianem postępu, uczynionego na obozach.

Pom. OZLA. wysunął następujący projekt programu: biegi — 100, 400, 1500, 200 pł., 4x100; skoki: w dal, wzwyż i o tyczce; rzuty: oszczepem (800 gr.), dyskiem (1 kg.) i kulą (5 kg.).

25-LECIE sekcji bokserskiej „Warty".

Sekcja bokserska Warty z okazji 25-lecia istnienia organizuje w dniach 2 i 3 października jubileuszowy turniej czwórkowy we wszystkich wagach.

W turnieju tym startować będą obok zawodników Warty, przede wszystkim ci bokserzy, którzy wyszli ze szkoły bokserskiej Warty jak: Sobkowiak I, Forlański, Polus, Sipiński, Piłat i td.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 10.08, wrzesień 9.78, październik 9.83, listopad 9.85, grudzień 9.87, styczeń 9.91, luty 9.95, marzec 10.00, kwiecień 10.04, maj 10.08, czerwiec 10.10, lipiec 10.12

Liverpool: loco 5.78, sierpień 5.60, wrzesień 5.61, październik 5.63, listopad 5.62, grudzień 5.64, styczeń 5.66, luty 5.68, marzec 5.70, kwiecień 5.72, maj 5.74, czerwiec 5.75, lipiec 5.77, sierpień 5.77, wrzesień 5.78, październik 5.79

Egipska (Sakell.): loco 9.11, wrzesień 8.75

Upper: loco 8.34, wrzesień 7.26, październik 6.86, listopad 6.76, styczeń 6.74, marzec 6.77, maj 6.80, lipiec 6.81

Brema: loco 12.58, październik 10.72, grudzień 10.76, styczeń 10.89, marzec 11.24, maj 11.30, lipiec 11.35

Waluty, dewizy i akcje

Zainteresowanie papierami państwowymi było średnie przy spokojnym usposobieniu, przeważały jednak na ogół drobne zniżki kursowe.

Kursy prywatnych papierów lokacyjnych kształtowały się niejednolicie przy dość dużych stosunkowo rozmiarach obrotów.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 69.00, 1 em. ser. 83.00, 2 em. 68.00, 2 em. serie 82.00, Dolarowa 3 s. 39.25, Konsolidacyjna 58.50, Wewn. Państw. 1937 r. 57.25, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 23.87, Ziemskie w Warszawie 5 serij 56.75, m. Warszawy 1933 r. 63.25, Konwersyjna m. W-wy 1926 r. 6 s. 62.50, 7 s. 58.50, 8—9 s. 59.75, Pozn. Ziemstwa Kr. s. L 57.25, m. Radomia 1933 r. 48.00

AKCJE.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było stosunkowo dość duże, kursy jednak nie wykazały zasadniczych zmian, przeważały jednak na ogół drobne zniżki.

Bank Polski 104.00, Częstocice 32.50, Lilpop 50.00, Ostrowiec 25.75, Starachowice 31.00, Haberbusch 39.50

Giełda zbożowa.

Warszawa, 21. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 32.00 — 32.50, zbierana 31.50 — 32.00, żyto I stand. 24.50 — 25.00, mąka pszenna gat. I 30-proc. 48.00 — 51.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 35.00 — 37.00, mąka żytnia razowa 95-proc. 27.50 — 28.50

Poznań, 21. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne: nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto nowe 22.50 — 22.75, pszenica 30.00 — 30.50, mąka żytnia gat. I 30-proc. 32.50 — 33.00, mąka pszenna gat. I 30-procentowa 49.75 — 50.25

Co nas po pracy rozweseli?

Casino: — Gra życia.
Corso — I Król Broadwayu, II Mściwy jeździec.
Europa: — Prawo młodości.
Grand - Kino. — Dziewczę z Paryża
Metro: — Darmozjad.
Mimoza — I. Doktór X, II. Kochany łobuz
Miraż: — I. Ostatni poganin, II. Świat się śmieje.
Palace: — Brzdąc.
Przedwiośnie: — Wiedeń szaleje
Rakieta — Walc nad Newą.
Rialto: — Sonata Kreutzerowska.

OSTATNIE DNI PROGRAMU „CABARETTISSIMO" W TEATRZE LETNIM PIOTRKOWSKA 94

Łódzka publiczność już dawno nie widziała tak ciekawego widowiska jakim jest obecnie wystawiona w Bagateli rewia pt. „Cabarettissimo". Na to naprawdę niezwykłe przedstawienie składają się najaktualniejsze utwory, melodyjne pieśni arcyzabawne skecze i barwne tańce, wykonawcami czego są: znana już w Łodzi czarująca Pola Szmarówna, piękno — głosa Iga Lacka, pełna finezji Tusia Masłowska, wytworny ulubieniec publiczności Kazimierz Chrzanowski, dowcipny Michał Danecki oraz Jan Szczygielski. Rewię uzupełniają: znakomity balet Kazimierza Trzcianki z doskonałą solistką Marysią Nowicką na czele oraz argentyński duet śpiewno — muzyczny Saba et de Vogt. Kierownictwo rewii chcąc udostępnić wszystkim zobaczenie tego naprawdę doskonałego widowiska obniżyło ceny biletów na ostatnie cztery dni programu tj. czwartek, piątek, sobotę i niedzielę. Początek przedstawień codziennie o godz. 8 i 10 wiecz. w soboty i niedzielę o godz. 6 8 i 10 wiecz. Ceny biletów od 3 zł. do 75 gr. do nabycia w kasie Teatru codziennie od godz. 5-ej popoł.

SZOEKE SZAKAL W TEATRZE POLSKIM.

Już jutro w niedzielę dnia 22 sierpnia br. oraz w poniedziałek dnia 23 sierpnia br. czeka teatralną Łódź nad wyraz miła niespodzianka. Otóż wystąpi po raz pierwszy w Polsce na scenie słynny aktor sceny i ekranu Szöke Szakall na czele najlepszych aktorów teatru wiedeńskiego „Scala". Występy odbędą się w Teatrze Polskim ul. Cegielnia na 27 w dniach 22 i 23 sierpnia br.

W niedzielę, dnia 22 sierpnia br. o godz. 8.45 wiecz. dane będą dwie jednoaktówki 1) Albert VIII, 2) Kwartet smyczkowy.

W poniedziałek, dnia 23 sierpnia br. o godz. 8.45 wiecz. pożegnalny występ Szöke Szakalla w głośnej komedii Aleks. Sumari p. t. „Złoto z Kanady". Bilety do nabycia w kasie Teatru Polskiego tel. 112-25.

WINSZUJEMY!

Jutro Tymoteuszowi
Wschód słońca 4,41
Zachód słońca 18,52
Długość dnia 14,11
Ubyło dnia 2,19
Tydzień 34.

MAŁPY W DOMU LEKARZA

Granice pojętności

CIEKAWE DOŚWIADCZENIA Z SZYMPANSAMI.

Słynny przyjaciel zwierząt i dyrektor kliniki weterynaryjnej w prowincjonalnym mieście francuskim le Vésinet, Dr Mennerat, poświęcił się badaniu z dziedziny psychologii zwierzęcej, a specjalnie psychologii szympansów.

Od dziesięciu lat prowadzi on nadzwyczaj ciekawe doświadczenia.

Wychodząc z założenia, że obserwacje, mające istotną wartość naukową, muszą być dokonywane przez podpatrywanie życia zwierząt na co dzień i przy względnej ich swobodzie, doktór wychowuje w prywatnej swej willi, na stopie domowników, pięć szympansów obojga płci i różnego wieku.

Najstarszy to samiec, mający obecnie 14 lat imieniem Akko. Dawniej należał do cyrkowca Klinga, zajmującego się tresurą zwierząt. Ponieważ odznaczał się gwałtownym i nieposkromionym temperamentem, poddano go kastracji, ale operacja nie wpłynęła na niego kojąco i w dalszym ciągu nie można było urządzać z nim przedstawień, cyrkowiec więc sprzedał go do Ogrodu Zoologicznego. Tu dalej był dziki i groźny, a gdy pewnego dnia niebezpiecznie pogryzł w twarz i szyję posługacza, znowu został wystawiony na sprzedaż. Wtedy nabył go Dr Mennerat.

Obecnie Akko zajmuje obszerny pokój.

Ulubioną jego rozrywką jest gra na banjo, zresztą trudno byłoby przy najlepszych chęciach dosłyszeć się w zawziętym brząkaniu śladu melodii, ale szympans z lubością oddaje się „muzyce“, a dwie jego współlokatorki młode sześcioletnie samice, Pierretta i Michalina, w skupieniu mu się przysłuchują. Do kompanii należą jeszcze dwa psy: doberman i foksterier, które przepadają za towarzystwem małp.

Asystent doktora Mennerat'a doktór Le Royer pracuje nad tresurą tego „zespołu“. Chodzi mu o rozwijanie władz umysłowych zwierząt, a główny objekt doświadczalny to charakter Akka, który pod wpływem ustawicznego kontaktu z ludźmi oraz czworonożnymi i czwororęcznymi kompanami staje się coraz łagodniejszy i bardziej towarzyski.

Prawdopodobnie na psychikę jego oddziaływa także specjalnie obmyślane a urozmaicone odżywianie.

Przybyło mu u doktora Mennerat'a 5 kilo, co świadczy o ogólnej poprawie zdrowia, odbijającej się z konieczności i na usposobieniu. Akko przy wzroście 1 m. 32 waży 45 kilo. Jeszcze dwa samce dopełniają kolekcji.

Jeden jest uroczą roczną małpą, a drugi Fatu, to skończona piękność szympansiego rodu. Mierzy tylko 1 m. 20, ale waży o 5 kilo więcej od Akka.

Jest on pierwszym wychowankiem doktora który go kupił zaraz po przybyciu z Afryki. Miał wówczas 3 lata, a ważył tylko 11 kilo. Żona doktora, czuwając przy nim w dzień i w nocy, wyratowała go ze śmiertelnej choroby. Zamykany bywa tylko do spania i nie ma wstępu do laboratorium, poza tym biega i przebywa bez ograniczeń pomiędzy doktorem a panią domu. Zachowuje się, jak skończony dżentelmen. zawiązuje sobie pod szyję serwetkę, obciera usta, je nożem i widelcem, sam napełnia sobie szklankę i nawet dosala i słodzi potrawy. W jednym tylko wypadku zawodzi jego dobre wychowanie: gdy zobaczy, że wnoszą jedno z ulubionych jego dań. Wówczas jednym susem wskakuje na poręcz fotela, wydaje dzikie gardłowe, zachwycone tony i próbuje porwać półmisek.

Fatu ma siłę dwóch mężczyzn. Jest bardzo serdeczny i pieszczotliwy wobec swych opiekunów. Bywa łaskawy i dla obcych o ile mają szczęście mu się podobać.

Doktór Mennerat stwierdził na nim mylność dowodzenia niektórych uczonych, że szympans po przekroczeniu wieku lat dziesięciu staje się niechybnie zwierzęciem niebezpiecznym dla otoczenia, i nie nadającym się w żadnym wypadku do współżycia z ludźmi.

Wkrótce ukaże się dzieło dra Menneraта. Przyniesie ono duży, nieznany materiał z dziedziny psychologii zwierzęcej, która zbyt mało dotychczas mogła być zgłębiozbyt mało dotychczas mogła być zgłębiana.

Dyrektorzy Ogrodów Zoologicznych, mający ciągłą styczność ze swymi pupilami, zaabsorbowani są wyłącznie sprawami administracyjnymi. Na spostrzeżenia natury psychologicznej, prowadzone systematycznie, nie mogą znaleźć czasu.

Ludzie zaś bogaci, a jednocześnie chętni do zakładania u siebie prywatnych menażeryj, trafiają się nader rzadko.

Poobiednia sjesta

wywołuje uczucie ociężałości

Każdy wie, że krótka sjesta, — godzina zupełnego wypoczynku fizycznego i umysłowego w ciągu dnia — to rzecz zdrowa, a dla ludzi słabych, lub ciężko pracujących fizycznie, wręcz konieczna. Z drugiej strony wszyscy znamy charakterystyczne uczucie ociężałości i rozleniwienia, które występują po mniej lub bardziej ciężko strawnym obiedzie. Mogłoby się zdawać, że sama przyroda wskazuje niejako człowiekowi najwłaściwszą porę wypoczynku dziennego; to też wielu ludzi uważa drzemkę poobiednią za nieodzowną potrzebę.

Wypoczynek po obiedzie jest niewątpliwie potrzebny, w tym czasie bowiem żołądek ciężko pracuje i wszelkie wysiłki fizyczne, albo umysłowe mogą w sposób niepożądany odbić się na jego pracy, jak również na całokształcie spraw życiowych organizmu. Ale wypoczywać nie znaczy leżeć i spać.

Niektórzy powołują się w tym wypadku na przykład zwierząt, które przeważnie trawią leżąc. Zwierzęta wszakże chodzą na czworakach i układ ich narządów wewnętrznych przystosowany jest do poziomego położenia ciała. Natomiast u człowieka, którego narządy wewnętrzne ułożone są odpowiednio do pozycji pionowej, leżenie z pełnym żołądkiem wywołuje niezbyt przyjemne następstwa. Przede wszystkim w położeniu leżącym masa pokarmowa nie przylega równomiernie do ścianek żołądka, co powoduje mniej dokładne jej przerobienie i opóźnia trawienie. Ruch pokarmów w jelitach również ulega pewnemu zahamowaniu i to — wbrew utartemu mniemaniu — niezależnie od tego, czy leżymy na prawym boku, czy na lewym.

Pozatem, gdy leżymy, pełny żołądek wywiera nacisk na przeponę, naczynia krwionośne i serce, i utrudnia działalność tych narządów. O tym powinni pamiętać zwłaszcza ludzie otyli, o przepełnionych naczyniach krwionośnych i podwyższonym ciśnieniu, słowem wszyscy ci, którym grozi t. zw. udar.

Stanowczo, najbardziej odpowiednią formą wypoczynku po obiedzie jest krótki spacer. Umożliwia on również pewne odprężenie ciała i ducha, przytym doskonale wspiera trawienie. — Niedarmo też wśród lekarzy niemieckich utarło się żartobliwe zdanie prof. Boasa: „Człowiek trawi nietylko żołądkiem, ale i nogami“; kryje się w nim ta sama prawda, co i w przytoczonym wyżej przysłowiu.

Sjestę zaś należy odbywać albo przed obiadem, albo we 2 — 3 godziny po obiedzie.

Czy wolno pić wodę

po spożyciu owoców?

Oddawna istnieje wśród ludności głęboko zakorzeniony zwyczaj, zabraniający pić wodę po spożyciu owoców.

Wypicie nieznacznej ilości wody po zjedzeniu owoców nie może jednak zaszkodzić zdrowiu. Szkodliwym, a nawet wręcz groźnym dla organizmu, może być natomiast wypicie znacznej ilości wody bezpośrednio po zjedzeniu dużej ilości owoców, zwłaszcza włóknistych i łatwo pęczniejących, jak np. śliwek i zwłaszcza wówczas, gdy owoce te, spożyte zostały w większej ilości bez dostatecznego ich przeżucia i to w porze letniej.

Mianowicie spożyte w nadmiernej ilości owoce, zwłaszcza niezupełnie dojrzałe, zalegają dłuższy czas w przewodzie pokarmowym. Jeżeli teraz wypijemy dużą ilość wody wówczas zalegające w żołądku owoce

ulegną napęcznieniu,

rozciągną gładkie ścianki żołądka (względnie jelit), osłabiając je w ten sposób, a w końcu hamując zupełnie możność kurczenia się ścian przewodu pokarmowego. W ten sposób przesuwanie się pokarmów zostaje zahamowane: jeżeli zjawisko to ma miejsce w samym żołądku, wówczas wystąpić może ostre rozszerzenie się żołądka i w następstwie katar błony śluzowej żołądka. Jeżeli zaś duży, napęczniały wodą „korek“ z owoców znajdzie się w jelicie, wówczas objawy przybrać mogą wręcz alarmujący obraz ostrej niedrożności jelitowej.

Należy wiedzieć o tym, że:

1) Nie należy jeść nadmiernej ilości owoców naraz.

2) Bezpośrednio po zjedzeniu owoców wolno oczywiście wypić łyk świeżej wody — nie wolno jednak pić wówczas bardzo dużych ilości wody naraz. Lepiej doczekać aż zjedzone owoce zostaną strawione.

3) Owoce należy jeść wolno, miażdżąc je doskonale zębami.

WIELKIE PRANIE.



Dwie małe gosposie przy pracy.

PODSŁUCHANE

PRAKTYCZNY OJCIEC.

Jurek spotyka przyjaciela:

— Cóż słychać? — pyta przyjaciel — jak tam twoje studia?

— Ojciec odebrał mnie z uniwersytetu — odpowiada Jurek — zostanę zegarmistrzem.

— Zegarmistrzem? Przecież chciałeś być lekarzem.

— No tak — mówi ze smutkiem Jurek — ale ojciec odziedziczył po ciotce złoty zegarek i trzeba pecha, że ten zegarek jest zepsuty.

OBJAŚNIENIE.

— Tatusiu, czytam właśnie, że „komisja obradowała w permanencji“. Permanencja? Cóż to za miejscowość?

— Nie wiem... To będzie albo błąd drukarski, albo jakieś miasto w Hiszpanii.

MAŁA OMYŁKA.

— Urodziłam się bezpośrednio przed wojną — oświadcza swemu wielbicielowi podstarzała, lecz bogata panna Eulalia, szczerząc drogocenne ząbki.

— Niemożliwe, łaskawa pani. Chyba przed wojną włosko - abisyńską.

Artyści w karykaturze.



Świetny tenor włoski Benjamino Gigli, który na estradzie i w filmie walczy o pierwszeństwo z Kiepurą.

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ numer STO TRZY

POWIEŚĆ 54

Rozdział XVI.

M E S Z T I!

Nie pomogła przestroga ani „dobra rada“ Einhorna. Nie pomogło doświadczenie nabyte na niedawnym polowaniu na tygrysy. Good pojechał do Meszedu. Właściwie nic go szczególnie nie nagliło, lecz, w myśl swojej zasady, postanowił w dalszym ciągu prowokować przeciwników.

Tysiąc kilometrów, dzielących Teheran od Meszedu, postanowili Goodowie przejechać w trzech etapach. Na szybszą podróż, ze względu na kiepskie drogi nie można było sobie pozwolić. Wyprzedził ich Frather z Dżawachowem, którzy wyjechali o dwa dni wcześniej, mając na miejscu w Meszedzie rozejrzeć się w sytuacji.

Z Teheranu wprost na wschód, przez gołą, pagórkowatą okolicę, wyruszyli w kierunku Firuzkuh, „Turkusowych Gór“. Kilkanaście kilometrów za Teheranem, z wierzchołka wielkiej serpentyny, olśnił ich jeden z najpiękniejszych widoków Persji. Na zachodzie, gdzieś o dwieście kilometrów połyskiwały fioletowym światłem szczyty mazenderańskich gór, na wschodzie, poprzez pustynie i dzikie łańcuchy górskie, ginął wzrok w niekończącym się horyzoncie.

Na prawo pystynia, na lewo łańcuch gór, dosyć wysoki nagi i surowy. Po drodze miasteczka i samotne czajkhane. Gdzieś pośród żółtej pustyni majaczą fioletowe igły górskie, migają niebieskie tafle jezior — miraży.

— Miamey — objaśnia Good żonie — sławne tereny polowań na kuropatwy i dzikie osły.

— Dzikie osły?

— Tak! Są trochę większe od domowych, o olbrzymim i silnym łbie, który jest ich jedyną obroną. Poluje się na nie w samochodach, gdyż biegną niewiele wolniej od gazel. Mięso podobno wyśmienite!

— Coś à la salami węgierskie — zaśmiała się.

Mijały ich długie sznury karawan wielbłądów. Idąc gęsiego trzymają się pewnego porządku, powiązane za ogony i prowadzone przez wielbłąda-przewodnika, który ma zawieszony u szyi wielki, mosiężny dzwon. Nie są niebezpieczne dla samochodów, gdyż trzymają się zawsze skraju drogi, w przeciwieństwie do osłów chodzących zawsze kupą, bez ładu i składu, i stanowiących nieraz ciężką przeszkodę do przebycia.

—Przypomniał mi się dobry figiel — ciągnął dalej Good wskazując na mijającą ich karawanę. — Konkurencja wśród kupców tutejszych jest olbrzymia. Chwytają się oni dziwnych i nader chytrych sposobów walki. Nie wiem, czy wiadomo ci, że wielbłąd-przewodnik, skierowany raz ręką poganiacza w pewnym kierunku, nie zmienia go, póki poganiacz mu nie wskaże innej drogi. Otóż pewnego razu jakiś kupiec meszedzki, wysyłający towary do Teheranu, urządził swemu koledze dobry kawał. Wyobraź sobie, że gdy konkurencyjna karawana była już na połowie drogi do stolicy, w nocy, skorzystawszy ze snu poganiaczy, ludzie przekupieni przez kupca skierowali wielbłądy z powrotem. Rano poganiacze zbudzili się i nie zorientowawszy się w zmianie kierunku pojechali dalej, by po paru dniach zjawić się znowu w Meszedzie!

Pierwszy nocleg spędzili w Szachrudzie, by na drugi dzień rano udać się w dalszą drogę, przez jeden z jej najniebezpieczniejszych odcinków. Wokoło pustynia usiana małymi oazami, przez które przepływają drobne ruczaje gubiące się następnie w jej słonych piaskach. Nad pustynią górują fioletowo-niebieskie szczyty odległych, dziko poszarpanych wysp skalnych, płynących, zdawałoby się, w rozgrzanej atmosferze mirażów.

Good znacząco szturchnął żonę łokciem.

— Jeżeli Einhorn znowu dybie na mnie, to niechybnie skorzysta z tutejszego terenu....

Joan przybladła. Słyszała już nie tylko od Gooda o niebezpieczeństwach tej drogi. Uzbrojone bandy Turkmenów zapuszczają się tutaj aż ze stepów nadkaspijskich, położonych nawet w granicach Z.S.R.R., dokąd ich nie mogły ścigać karne ekspedycje perskie.*)

Mijają jeden z licznych wąwozów.

— Tu ograbiono ogółem coś ze sto sześćdziesiąt samochodów. Turkmeni prawie bez wyjątku mordowali mężczyzn, a kobiety zabierali do niewoli... — mruczał na pół ironicznie, na pół serio Good spoglądając z ukosa na coraz bledszą Joan. — Nie bój się, mała, nic nam się nie stanie. Choćby pięćdziesięciu uzbrojonych od stóp do głów Einhornów zwaliło się nam na kark, damy sobie radę i dojedziemy do Meszedu.

*) Prawie, że ostateczne podbicie i rozbrojenie Turkmenów przez rządy perskie nastąpiło w latach 1928—1931, kiedy to rżnięto ich bez miłosierdzia i masowo przesiedlano na południe Persji.

Wydawca Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2

Za redakcję odpowiada Roman Furmańsk

„Bandyta" i „piekielnica".

Sąsiedzkie spory przed sądem

ŁÓDŹ, dnia 21 sierpnia.

Hodowaliśmy oba gołębie, ja i mąż pani Zajsznerna w jednym podwórzu, na Chojnach.

Ja swoje karmiłem grochem, a on łupinami, to jego naturalnie przychodziły do moich.

On się przez to na mnie gniewał i odtąd ciągle między nami były awantury.

— Łże, łże — odzywa się głos pokrzywdzonej i ona wyjaśnia: 5-go marca w kilka dni po sprawie z nami (został skazany na 10 miesięcy z zawieszeniem) — przyszedł Stefan Banaszczyk (oskarżony) do nas do domu o 1-ej w nocy i powiedział, przez okno żebyśmy mu dali 5 złotych.

Myśmy nie chcieli i mąż poleciał prędko po policję.

— Nie data — wykrzyknął, to drożej was to będzie kosztować i buch w okno, wybił dwie szyby.

Krzyczałam, to wciął lustro i bęc nim we mnie.

Uciekłam przelękniona a wtedy....

Wtedy powiedział do córki Emci, — Emcia zabiję tych starych draniów, szwabów, a jak ty zostaniesz moją kochanką, to ci nic nie zrobię i będziemy żyć sobie potym oboje szczęśliwie

Emcia zaczęła wrzeszczeć, przyszedł mąż policja i spisali mu protokół.

Córka jako świadek zeznała dosłownie to samo, co mama.

— Jak Boga kocham! co ta baba łże — oburzył się z kolei oskarżony, — tak wcale nie było.

Sędzia uspokoiwszy go odczytał protokół zameldowania który znów głosi zupełnie co innego.

Nie ma w nim wcale mowy o tych strasznych czynach Banaszczyka, mimo że tam pokrzywdzona zeznawała zaraz po zajściu a obecnie opowiada o nich po blisko półrocznej przerwie.

Świadkowie obrony wybielają także całkowicie oskarżonego. I tak jeden twierdzi, że to gospodyni sama jest piekielnica, co ciągle z mężem się kłóci a Banaszczyk nic nie winien, a drugi przyznał — wprawdzie, że kumoter jego wybił tam gdzieś szyby, ale tylko przypadkiem, gdy przez żarty rzucali się z gospodarzem kamieniami. W rezultacie sąd z braku dowodów wydał na oskarżonego wyrok uniewinniający.

Co innego mówi protokół zameldowania, co innego świadkowie, co innego oskarżony, i co innego pokrzywdzona.

— No na przyszły raz, to mu tak nie ujdzie, pociesza się po sprawie pokrzywdzona — niezbyt widać zadowolona z wyniku.

Organizacje spółdzielcze powinny uratować

wielką polską piekarnię we Lwowie

We Lwowie istnieje jeszcze od czasów przedwojennych wielka mechaniczna piekarnia p. n. „Merkury", położona na peryferiach miasta w Skniłowie. Piekarnia ta, bogato wyposażona pod względem swych urządzeń technicznych, popadła w ostatnich latach w takie trudności, że właściciel — Polak, aby tylko pokryć swe zobowiązania musi ją sprzedać. W obecnej chwili miejscowe polskie społeczeństwo nie ma żadnych większych zasobów gotówkowych, aby móc ją uratować od bankructwa; stąd też stale wisi groźba ewentualnego wykupienia tej piekarni przez Rusinów, którzy od jakiegoś czasu przeprowadzają celową i systematyczną akcję wykupywania polskich nieruchomości i są gotowi także ten objekt, będący w tym mieście jednym z największych polskich zakładów przemysłowych, wykupić.

Sprawa ma dla polskości Lwowa zasadnicze znaczenie. W interesie polskości na naszych kresach leży, aby przejęciem piekarni corychlej zajęły się czy to organizacje spółdzielcze (może „Społem", może Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi), czy organizacje gospodarcze, czy wreszcie prywatni kapitaliści — Polacy.

Zaznaczyć należy, że w razie, gdyby tacy poważni reflektanci Polacy-chrześcijanie się znaleźli, to mieliby we Lwowie za sobą nie tylko miejscowe polskie społeczeństwo, ale także zagwarantowane poparcie instytucyj rządowych i samorządowych.

Bliższych informacyj udziela w tym przedmiocie zarząd piekarni „Merkury" Lwów — Skniłów.

Nie wątpimy, że poruszona przez nas sprawa odbije się żywym echem w środowiskach spółdzielczych i gospodarczych.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

K. K. O. MIASTA ŁODZI

w świetle wymownych cyfr.

Niejednokrotnie na łamach naszego pisma poruszaliśmy kwestię rozwoju K.K.O. m. Łodzi, jej szybki rozrost i zdobywanie zasłużonego zaufania społeczeństwa łódzkiego do gromadzenia w niej swoich oszczędności.

Jak szybko postępuje rozwój tej instytucji i jakim darzona jest zaufaniem, niech świadczą cyfry:

Wkłady oszczędnościowe i rachunki czekowe na dzień 1 stycznia 1937 r. wynosiły zł 6.829.727.42, a na dzień 1 lipca 1937 r. wynosiły zł 8.840.107.42, a więc, jak widzimy w ciągu półrocza wzrosły o zł 2.000.000.—

Jest to, trzeba przyznać, rekordowy przyrost — zważywszy, że w tymże czasie K.K.O. m. Łodzi wydała nowych książeczek oszczędnościowych 1120 sztuk.

W związku ze wzrostem wkładów oszczędnościowych należy zwrócić uwagę na politykę lokacyjną, jaką prowadzi dyrekcja K.K.O. m. Łodzi.

Jak więc wygląda zaopatrywanie w kredyt lokalnego życia gospodarczego przez K.K.O. m. Łodzi, najlepiej charakteryzują poniższe cyfry:

Obroty za rok sprawozdawczy 1936 wynosiły zł 203.418.857.90, suma bilansowa na dzień 1 stycznia 1937 r. wynosiła kwotę zł 12.257.137.37, a na dzień 30 czerwca 1937 r. — zł 15.256.328.82

Kasa w ciągu ubiegłego roku zdyskontowała weksli i udzieliła pożyczek wekslowych na sumę zł 14.045.975.41, udzieliła pożyczek pod zastaw papierów wartościowych na zł 1.707.421.16, udzieliła pożyczek w rachunkach bieżących zabezpieczonych na zł 6.992.080.80, a wszelkich innych kredytów na zł 5.497.463.96

Jak z powyższego wynika, akcja kredytowa na terenie m. Łodzi prowadzona przez K.K.O. m. Łodzi była i jest bardzo intensywna. Kredyty są rozdzielane racjonalnie i celowo między przemysł, rzemiosło, handel i własność nieruchomą.

Należy jednak zaznaczyć, że wszelkie większe (ponad 1000 zł) pożyczki wekslowe są zabezpieczone na pierwszych hipotekach i na całych nieruchomościach.

Ta kategoria kredytu jest prawdziwym dobrodziejstwem dla własności nieruchomej w Łodzi, gdyż daje jej możność czynienia inwestycyj, bez potrzeby szukania kredytu wysoko oprocentowanego na prywatnym rynku pieniężnym. Termin spłacania takich pożyczek jest rozłożony na lat trzy.

To też, doceniając całokształt działalności K.K.O. m. Łodzi, należy tej naprawdę dla naszego społeczeństwa pożytecznej instytucji życzyć dalszego rozwoju, który, jak widzimy, jest wielce korzystny dla życia gospodarczego naszego miasta.

P. K. O. W UBIEGŁYM MIESIĄCU.

W miesiącu lipcu wkłady na rachunkach oszczędnościowych w P.K.O. wzrosły o 10.9 milionów złotych i na dzień 31 lipca 1937 r. wynosiły 726.6 milionów złotych. W tym czasie otwarto 56 220 nowych książeczek oszczędnościowych. Ogólny stan czynnych książeczek oszczędnościowych na koniec lipca 1937 r. wynosił 2.596.120

Ogólny obrót czekowy P.K.O., na który złożyło się 4 212 046 pozycyj wpłat i wypłat, osiągnął w miesiącu sprawozdawczym sumę 2.809.9 milionów złotych, z czego na obrót gotówkowy przypada 683.3 miln. zł, a na obrót bezgotówkowy — 2.126.6 miln. zł, tj. 75.7% całego obrotu czekowego P.K.O. Stan kapitału na 79 139 kontach czekowych wynosił na ultimo lipca rb. 200.8 miln. zł, a więc w porównaniu ze stanem z końca ubiegłego miesiąca wzrósł o 4.6 miln. zł.

Stan ubezpieczeń na życie na dzień 31 lipca 1937 r. wynosił 129 764 czynnych polis, a suma ubezpieczenia 191.7 miln. zł.

W grupie operacyj czynnych portfel papierów wartościowych własnych i funduszu zapasowego wzrósł w miesiącu sprawozdawczym o 17.0 miln. zł do kwoty 813.7 miln. zł. Kredyty bezpośrednie, a mianowicie skup weksli i akceptów, pożyczki wekslowe oraz na zastaw papierów wartościowych wzrosły o 1.6 miln. zł i wynosiły na ultimo lipca 44.4 miln. zł. W sumie tej pozycja pożyczek na zastaw papierów wartościowych wynosiła 15.9 milionów złotych i pozycja skupu weksli 20.4 miln. zł

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodnicze - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

KOMUNIKAT ZW. POWST. ŚLĄSKICH.

Zarząd Grupy Związku Powstańców Śląskich w Łodzi, wzywa swych członków do Sekretariatu przy ul. Kilińskiego Nr. 85 w celu zamiany tymczasowo posiadanych legitymacji członkowskich, na stałe, nadesłane przez Zarząd Główny Związku Powstańców Śląskich w Katowicach. Zgłaszający winni zaopatrzyć się w jedną fotografię rozmiaru 4x5 cm.. Sekretariat czynny w poniedziałki środy i piątki w godzinach 18—21.

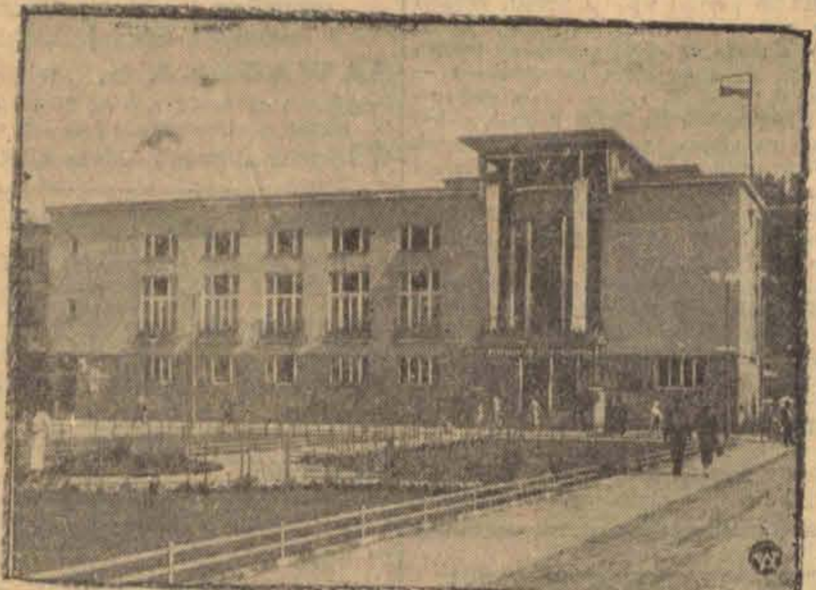
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Z „TYGODNIA GÓR" W WIŚLE.



Wicemin. Bobkowski, woj. Grażyński zwiedzają Pawilon Ligi Popierania Turystyki w dniu jego otwarcia.



Nowowybudowany Dom Zdrojowy w Wiśle, którego uroczyste poświęcenie i otwarcie nastąpiło w dniu „Święta Gór".



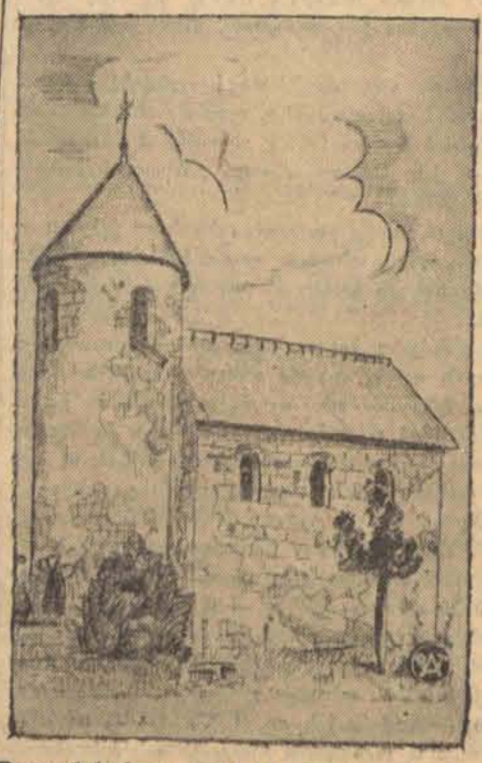
Na zdjęciu widzimy skautów rumuńskich w strojach ludowych, którzy maszerują ulicami uzdrowiska.

Z pobytu Mussoliniego na Sycylii.



W czasie swej podróży na Sycylię Mussolini dokonał przeglądu robót prowadzonych na tej wyspie. Na zdjęciu widzimy Mussoliniego dokonywującego przeglądu robót, prowadzonych przy budowie szosy.

Kościółek św. Idziego w Inowłodzu.



Reprodukujemy szkic kościółka św. Idziego w Inowłodzu, koło Spały, który w najbliższym czasie zostanie odrestaurowany. Kościółek ten pochodzi z XI wieku. Został on zbudowany w stylu romańskim przez Władysława Hermana.

Złożenie listów uwierzytelniających przez posła R. P. w Buenos Aires.



Poseł polski dr Zdzisław Kurnikowski złożył swe listy uwierzytelniające prezydentowi Argentyny gen. Justo. Zdjęcie przedstawia posła dr. Kurnikowskiego opuszczającego pałac prezydenta gen. Justo, po złożeniu listów.

Fortuna kołem się toczy



Elegancka suknia spacerowa z lekkim, powiewnym żakiecikiem — reprezentacyjna suknia wieczorowa — a po długich latach służby — dopiero strojna suknia na dom. Takie więc zalety jednoczy ładna, wzorzysta suknia jedwabna. Nie należy więc się wahać, gdy się w ogóle ma upodobanie do wzorzystych materiałów.

Szanghai z lotu ptaka.



Na zdjęciu widzimy teren koncesji międzynarodowej w Szanghaju. W ostatnich dniach bomby rzucone z samolotów chińskich dokonały wielkich spustoszeń. W czasie nalotu zginęło około 1000 mieszkańców.

Doroczne manewry armi francuskiej



W ostatnich dniach armia francuska odbyła doroczne manewry w północno-wschodniej Francji. Zdjęcie przedstawia fragment z tych manewrów, a mianowicie zamaskowany czołg gałązkami drzew, który posuwa się po górzystej drodze mijając wóz ciągniony przez parę wołów.

MODA WYTWORNA

Jasno-zielony kostium z jersey'u



Przedstawiamy tu idealny kostium sportowy, całkiem gładki i skromny bez jakichkolwiek przeszkód do swobodnego poruszania się. Szykownie wygląda obcisła bluzeczka i spódniczka-spodenkowa.

Tyfus brzuszny

jest chorobą brudnych rąk!